Nr. 17. Lwów — Niedziela dnia 20 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Nomer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 2 po 3 Kr. I. J. — N. 1 po B. Hł. 7
Jutro: św. Agnieszki P. — Hryhorya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 49
Zachód „ „ 4 m. 34

Długość dnia godzin 8 minut 45
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Rozprawa „polska“.

Obrady budżetowe w sejmie pruskim zaczynają się co roku tak zwaną „debatą polską“, która zapewne tylko dlatego nosi taką nazwę, że sejm zatwierdza postępowanie rządu z naszą ludnością w Wielkopolsce. Innego znaczenia ona nigdy nie miała i mieć go nie będzie, dopóki Prusy czują na swych skroniach wieniec zwycięzcy. Zawsze jednak przynosi coś nowego: oto, z roku na rok rząd coraz szczerzej przyznaje się do swych ostatecznych celów i coraz jawniej wzywa do pomocy obywatelstwo niemieckie. Dawniej podczas takich rozpraw nawet Bismark wypierał się zamiarów exterminacyjnych, prawił jeno o konieczności walki ze szlachtą; potem rząd dowodził, że tępi jedynie jakąś „agitacyę wielkopolską“, zmierzającą jakoby do uszczuplenia Prus; jeszcze później zapewniał, że musi bronić niemieckiej mniejszości od ataków wojującego polonizmu, który wrzekomo potężnie się rozwija i już jest groźnym dla państwa. Za każdym razem mówcy Koła polskiego nie oszczędzali tej maski pruskiego rządu, zdzierali ją, jak gdyby to było koniecznie potrzebne, i wymownie dowodzili, że jedynym prawdziwym celem rządu jest wynarodowienie. Przez to uzyskiwali tylko to, że większość sejmowa miała sposobność do zaznaczenia, iż wolno rządowi iść o wiele dalej, niż sam się odważał, i wolno mu śmiało się przyznawać do tego, z czem się jeszcze ukrywał. To zdzieranie maski z ministrów i wyzywanie sejmu na szczerość miało zawsze ten skutek, iż biurokracya wiedziała, że jej coraz więcej wolno odstępować od postanowień konstytucyi. Tak w końcu się stało, że pruskie twarze przestały się rumienić; zapanowała w mowach ministeryalnych szczerość, której chciało Koło polskie, a wtedy ono się przekonało, że to jest z pewnością coś gorszego, niż dawna maska.

W tym roku gabinet pruski po raz pierwszy powiedział z całą stanowczością, że Polacy muszą się stać Niemcami, podczas gdy dawniej żądał tylko, by byli wiernymi Prus poddanymi. Minister Miquel rzekł: „osiedlanie chłopów niemieckich wytworzy czysto-niemiecki stan włościański, a z tego stanu powstanie również czysto-niemiecka warstwa średnia.“ Dalej tak mówił: „Może ta prowincya dzięki temu się odbywała bardzo powolnie, ale my wytrwamy i po wielu latach będzie to, czego chcemy. Berlin nie może leżeć w pobliżu okolic niegermańskich.“

P. Miquel ma poparcie wojskowości. Wiadomo bowiem, że podczas tej „polskiej“ rozprawy pojawiła się w Berlinie broszura pruskiego jenerała Boguslawskiego, znanego w Niemczech pisarza strategicznego, który ze stanowiska militarnego rozpatruje politykę pruską w stosunku do Polaków od roku 1815-go i bezwzględnie jej zmienność. Zdaniem tego jenerała, trzeba było zaraz po kongresie wiedeńskim rozpocząć germanizacyę Poznańskiego i Prus Zachodnich, bo tego niezbicie wymagają względy strategiczne. Gdyby germanizacya była przeprowadzana systematycznie, bez przerwy, byłaby teraz już na ukończeniu. Jenerał ubolewa, że się tak nie stało, radzi więc przynajmniej teraz, dopóki jeszcze czas, naprawić zaniedbania przeszłości.

Broszurę tę rozdano posłom, mogli więc ministrowie śmiało mówić o germanizacyi, jako celu pruskiej polityki na „wschodnich kresach“ — i zaiste p. Rheinbaben mógł już nie drażnić posłów odczytywaniem wyjątków z polskich pisemek. Wiadomo, że sami Niemcy mówią, iż „największym wrogiem Polaków są ich małe dzienniczki“. Z któregoś pisemka, wydawanego w Grudziądzu, odczytał p. Rheinbaben takie grubijaństwa: „Z obrzydzeniem musimy dotykać się rąk tej hołoty, której teraz z Prus tyle do nas nasyłają“, albo: „Co za łotrowska bezczelność! Chcieć, abyśmy się połączyli z narodem, posiadającym najdrobniejszą w świecie historyę!“ Po zacytowaniu tych wyjątków przytoczył p. Rheinbaben z książki Koźmiana słowa jakiegoś niemieckiego dostojnika: „Czasami można coś dobrego zrobić Polakom, ale nigdy z ich pomocą“, — poczem w ogóle ostro potępiał prasę wielkopolską, która — jak się ten minister wyraził — „korzysta z pruskiej konstytucyi i pod jej osłoną prawi o rządzie niesłychane rzeczy“. Co do nas, nie bronimy złej, jątrzącej prasy i pierwsi potępiamy ją bezwzględnie, bo chociaż oczywiście grzeczniej nie pisze o nas organ hakaty i pisma alldeutscherów, ale takie wyśmiewanie się z naszej strony nie jest odpowiedzią godną. Jakoż te nieszczęsne cytaty z polskich dzienników wywołały gniew w posłach sejmowych tak wielki, że tym razem nawet centrum katolickie nie przemówiło za nami. Koło polskie po raz pierwszy było zupełnie osamotnione, a w skutek tego w mowach jego przedstawicieli nie było dawnej jedności. Odrzucono więc polskie żądanie, aby przy nauce religii uwzględniono nasz język — i tak się skończyła polska rozprawa.

Podczas niej rzekł Miquel, że nareszcie wszyscy Niemcy w Wielkopolsce, zapomniawszy różnic politycznych, wzięli się za ręce, aby walczyć z Polakami. To nie była przechwałka. Teraz w poznańskim okręgu przygotowuje się wybór posła na sejm w miejsce sp. Motty'ego. Junkrowie, liberałowie, postępowcy i katolicy, słowem wszyscy Niemcy zawarli sojusz, aby przeprowadzić wybór burmistrza Wittinga, protestanta z izraelity i germanizatora, który kiedyś uważał się za Polaka. Narodowe uczucie musiało się silnie rozpłomienić w Niemczech, skoro katolicy przyjęli takiego kandydata. A tymczasem Polacy w okręgu poznańskim nie mogą znaleźć człowieka, na którego by się zgodziły wszystkie stronnictwa, których samo istnienie jest marnotrawstwem sił narodowych.

Angielskie kłopoty.

Naczelny wódz w Afryce południowej lord Kitchener zażądał nowych 40-tu tysięcy żołnierzy, których można znaleźć tylko z pomiędzy ochotników. Lord Roberts, zapytany, czy taki żołnierz przyda się na co, rzekł, że przedewszystkiem jeszcze bierze roczne, jako drogę dowozowych, przeto każdy świeży rekrut więcej wart od znużonego i głodem wycieńczonego żołnierza armii afrykańskiej. Postanowiono zatem trzema partyami wysłać 15.000 ochotników i pierwsza partya, złożona z jazdy obywatelskiej, wsiądzie na statki 1-go lutego, ostatnia — w dziesięć dni potem. Tyle na razie zebrano ochotników, ale tego mało, lord Kitchener żąda 40-tu tysięcy. Wczoraj tedy zebrała się rada gabinetowa, aby obmyśleć, skąd możnaby wziąć jeszcze 25 tysięcy wojska. Na milicye kolonialne trudno liczyć, ponieważ właśnie w kolonii kapskiej wre nowa wojna, trwająca już 16 miesięcy. A owo sarkanie wywołało fakt, który obrzydł i zaniepokoił Anglików. Oto premier kanadyjski p. Lanzier wygłosił w Torento mowę, przyjętą przez słuchaczy z zapałem, a zawierającą myśli antiangielskie. „Kraj nasz — rzekł minister — jest wprawdzie jeszcze kolonią, ale naród nasz zawsze był i jest niepodległym. Chwilowo zadowala nas stosunek do Anglii, lecz w jego trwałość nikt u nas nie wierzy (Słuchacze biją oklaski i wołają: „Tak jest!“). Stoimy przed zagadnieniem: co począć ze sprawą transwaalską, bardzo dla nas niedobną, ponieważ na nieszczęsną wojnę z Boerami wysłaliśmy naszych synów. Jakkolwiek się skończy ta wojna, w każdym razie odsłoniła ona takie strony organizacyi wielkobrytańskiej, które są dla nas prawdziwą niespodzianką. Nadto smutne strony tej wojny obciążają także nasze sumienie. Mniemam, że tylko nieuzasadniona zaciekłość wstrzymuje Anglików od szukania porozumienia z Boerami, i sądzę, że to trzeba powiedzieć. Jeżeli w przyszłości pojawią się inne sprawy podobnego rodzaju, to będziemy musieli zapatrywać się na nie wyłącznie z kanadyjskiego punktu widzenia“. Tak mówił ów prezes ministrów, a z tego można wnosić, że Kanadyjczycy zaprzągli pozyskać dla siebie to, co już uzyskała Australia, która, jak wiadomo, tworzy od Nowego Roku australskie stany zjednoczone, pozostające tylko pod zwierzchnictwem angielskiej korony, lecz nie angielskiego rządu. Londyńska prasa domaga się usunięcia gabinetu p. Lanzier, co zapewne nie będzie trudno, gdyby nawet było możliwe, o czem wątpimy, bo ów gabinet jest parlamentarnym, nie zmieniłoby usposobienia Kanadyjczyków, a narażać się na zatargi z nimi, mając już ciężką przeprawę z Transwaalem, byłoby nierozważnem. Na odbywającej się wielkiej radzie koronnej pewnie nie uwzględniono żądań prasy. A miano na niej do rozwiązania nietylko to zagadnienie, bo przecież stan zdrowia sędziwej królowej Wiktoryi wzbudza poważne obawy. Urodzona w 1819 r., znajduje się ona już w tym wieku, w którym każda choroba jest niebezpieczna, a właśnie monarchini wpadła w taki rozstrój nerwowy, że nie sypia i nie może przyjmować pokarmów. Wprawdzie dla uspokojenia publiczności dodano, że stan zdrowia się poprawił, lecz to nie usuwa kwestyi, do której trzeba się przygotować.

Rocznica gabinetu Koerbera. — Grupa Schoenerera.

Piszą nam z Wiednia 18 stycznia:

Dziś skończył się pierwszy rok rządów p. Koerbera. Trzeba przyznać, że z zadania swego wywiązał się, o ile to na pozwalały nadzwyczajne trudności. Jeżeli minionemu wytykają przesadę w gabinecie rozwiązanie Izby w tym celu, to warto zaznaczyć: 1) że uczynił to dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych środków konstytucyjnych. 2) że pomimo niezadowalającego rezultatu wyborów sytuacya się poprawiła; 3) że w każdym razie stanowisko Koła polskiego wskutek wyborów znacznie się wzmocniło — co dla nas jest rzeczą główną.

Co mianowicie dotyczy wzrostu frakcyi niemiecko-radykalnej, to trzeba czekać, jak on przedstawi się w praktyce. P. Schoenerer wygłosił już „ukaz“, w którym oświadcza, że do swego wolnego, ogólno-niemieckiego związku „alldeutsche Gruppe“ — przyjmie tylko tych posłów niemiecko-radykalnych, którzy przeszli na protestantyzm, innych zaś tylko jako gości. Równocześnie ogłasza deklaracyę, którą powinni podpisać członkowie tego związku. Deklaracya ta uległa konfiskacie, można tylko z niej wyjawić, że się w niej żąda między innemi, by w programie klubu w Radzie państwa — austryackiej.

Przed wyborami niemiecko-radykalne stronnictwo ogłosiło odezwę, w której wyraźnie zaznaczyło, że rozróżnia pomiędzy religią i polityką, a zatem od kandydatów nie żąda przyznania się do protestantyzmu. Teraz p. Schoenerer „Los von Rom“ wymienia jako warunek przynależności do jego „grupy“. Pomiędzy nowymi posłami niemiecko-radykalnymi znajdują się wprawdzie także protestanci, jak dr. Eisenkolb, ale także katolicy, zachodzi więc przedewszystkiem pytanie, ile z nich na rozkaz Schoenerera dokona apostazyi?

W każdym razie frakcya pod komendą Schoenerera, bardzo niewygodna w czasach obstrukcyjnych, przy jako tako normalnych stosunkach parlamentarnych nie będzie mogła zaciężyć na szali. To też tłumaczy, dlaczego w kołach rządowych pozorne sukcesa tej frakcyi nie wywołały żadnego przerażenia.

Jubileusz pruski.

Piszą nam z Wiednia, 18 stycznia:

Wyjąwszy *Vaterland* i — *Ostdeutsche Rundschau*, wszystkie dzienniki tutejsze rozwodzą się w artykułach wstępnych nad jubileuszem pruskim. Ponieważ prawie wszystkie sukcesa utworzonego w r. 1701 królestwa pruskiego aż do koronacyi cesarskiej w Wersalu, 18 stycznia 1871, zostały zdobyte kosztem Polski i Austryi, dzienniki tutejsze wobec owego historycznego faktu znajdują się w położeniu dosyć trudnem. Więc omijają je w ten sposób, że zaznaczają, iż od 22 lat istnieje ścisły sojusz pomiędzy dawnymi przeciwnikami. Historyczną stronę koronacyi r. 1701 warto dopełnić następującymi faktami, o których nie wspomina żaden z dzienników tutejszych: Kiedy w r. 1693 po raz pierwszy elektor brandenburgski w Wiedniu poruszył ewentualność swej koronacyi, ministrowie Leopolda I w tajnym pamiętniku przedstawiali cesarzowi, że podniesione do godności królewskiej Prusy mogą się stać z czasem niebezpiecznym rywalem Austryi. Gdy wreszcie, z powodu hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, cesarz Leopold przystał na koronacyę Fryderyka I, książe Eugeniusz sabaudzki, najzdolniejszy z tych wszystkich jenerałów i mężów stanu, jacy wtedy znajdowali się w służbie cesarza, zauważył: „Należy powiesić tych ministrów, którzy doradzali cesarzowi, by pozwolił na to wywyższenie“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 19 stycznia.

Na wstępie posiedzenia wczorajszego prezydent zawiadomił, że przez przeoczenie zwołano posiedzenie Rady także na dzień dzisiejszy, mimo święta Jordanu; owóż posiedzenie Rady dziś się nie odbędzie.

Następnie referent jeneralny budżetu dr. Głąbiński odpowiedział na liczne życzenia i zarzuty, jakie podniesiono w toku dyskusyi jeneralnej. Referent odnośnie do wynurzeń dra Lisiewicza nie uważa komisyj za nieszczęście, a choćby za niepotrzebne, ale podnosi jako niepożyteczność centralizacyę ich działalności, złą w ogóle w ciałach autonomicznych; gdyby prezydent nie należał do bardzo wielu komisyj, mógłby dozorować wszystkie działy administracyi skuteczniej, tak zaś zabiera sobie mnóstwo czasu i stać się może to, że gdyby jeszcze więcej zaprzątał się szczegółami, straci pogląd na ogólny tok rzeczy. Najgorszą atoli stroną centralizacyi jest — zdaniem mówcy — to, że komisye mają niejako za wielką autonomię i postanawiają często w rzeczach, z któremi powinny przyjść do Rady. Komisya teatralna postępowała zbyt samodzielnie i naprzykład ustanowiła sama ceny biletów teatralnych, jakkolwiek powinna była to pozostawić Radzie. Co do zarzutu przeciw p. Gorgolewskiemu. to mówca wskazuje, że on nie był obowiązanym słuchać radnych i urzędników magistratu, a nawet tak zacnego i wytrawnego w sprawach budowlanych obywatela, jak pan Gołąb, lecz jedynie trzymać się ściśle planu budowy. Co do tego, by panu Gorgolewskiemu wydano kaucyę i uiszczono honoraryum na pół roku przed ukończeniem budowy teatru, to mówca w to nie wierzy. (Wiceprezydent Michalski woła: Kaucyi nie wydano). Dalej podnosi mówca, że przeglądał rachunki wielu komisyj i nabrał przekonania, że komisye: gazowa, elektryczna i wodociągowa wykraczają poza swoją kompetencyę, udzielały bowiem remuneracyj, podwyższały pensye; są tam nawet rachunki właścicieli restauracyi, co przecież nie jest odpowiedniem, bo członkowie komisyi mają w stosownych wypadkach dyety i nie powinni oficyalnie bawić się w wystawność.

Dalej uznaje mówca słuszność wystąpienia prof. Dzieślewskiego przeciw temu, iż rezolucya Rady co do terminu przedłożenia planów kanalizacyi nie została wykonana, bo wskutek tego gmina narażona została na większe koszta. Mówca jest przeto za rezolucyą wzywającą magistrat, ażeby na końcu roku zdawał sprawę nietylko z tego, co uczynił z rezolucyami, uchwalonemi w rozprawie budżetowej, ale także i z tego, czy i jak załatwił rezolucye, uchwalane przez Radę w ciągu roku. Co do budowy nowych szkół mówca nie sądzi, ażeby budowanie jakichś szop barakowych dla użytku szkół, miało być w naszem mieście odpowiedniem, natomiast oświadcza się mówca za wezwaniem Magistratu, by w tym roku przedłożył plan budowy jednej nowej szkoły.

Wobec żądania dra Szpilmana, aby miasto bodaj kwotą 2000 K. rocznie przyczyniało się do popierania sztuki, zakupując obrazy, mówca zajmuje przeciwne stanowisko, a to z tego powodu, że przedewszystkiem miasto wybudowało teatr, aby sztuce (scenicznej) dopomódz do rozwoju, powtóre zaś dlatego, że właściwie to nie należy do obowiązków gminy, która ma rządzić miastem, dbać o potrzeby mieszkańców, a nie bawić się w mecenasa sztuki. Co do żądania dra Szpilmana, aby wstawiono w budżet tegoroczny podobną subwencyę dla Tow. dziennikarzy polskich, jak w latach poprzednich, — referent wyjaśnia, że gmina zobowiązała się była przyczynić się kwotą 1000 zł. do utworzenia kapitału zakładowego tego Towarzystwa i w roku ubiegłym wypłaciła ostatnią ratę tej subwencyi. Ponieważ zaś Rada miejska nic ponadto nie uchwaliła, przeto komisya budżetowa nie mogła inaczej postąpić, jak opuścić już w tegorocznym budżecie ową pozycyę. Bowiem komisya nie może nic innego budżetować, jak tylko to, co jest przez Radę uchwalone lub w komisyi większością głosów do uchwały Rady zaproponowane. Owóż to jest jedyna i wyłączna przyczyna, że na rok 1901 nie ma w budżecie subwencyi dla Tow. dziennikarzy polskich.

Następnie referent odpowiedział na życzenia, wyrażone przez pp. d-ra Roszkowskiego i d-ra Maryańskiego co do gospodarki finansowej miasta. Życzeniu o szukanie nowych źródeł dochodu czyni gmina zadość. Stara się bowiem przedewszystkiem o wynagrodzenie za wykonywanie poruczonego zakresu działania. Ale w tej mierze jest konieczną pomoc naszych posłów, tym zaś udzielił referent następującej wskazówki: Gdy ta sprawa będzie przedmiotem obrad w rządzie centralnym, rząd oprze się niewątpliwie co do tych wydatków na urzędowych datach. A właśnie takie urzędowe źródło: *Statistische Monatschrift* podaje w tym względzie wprost humorystyczne o Galicyi daty. Oto np. podaje, że w r. 1899 Lwów wydał na poruczony zakres działania 71.000 złr., czyli półtora procent całego budżetu. Być mo-

---

11)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Lekki, zagadkowy uśmiech ukazał się na jej wargach i wielkie oczy w zadumie wpatrzyły się gdzieś w dal.

— A jednak, musimy się rozstać. Panu w pierwszej chwili wydaje się to strasznem, niemożliwem, ale tak być musi i będzie, bo niestety nie może być inaczej. Ani pan, ani ja, nie jesteśmy stworzeni do życia w biedzie; pan sam masz niewiele, a i z mego majątku pozostały już tylko resztki. Biedna mama tak nie umiała oszczędzać się, rachować... Panie Władysławie, przecież ja i o niej pamiętać muszę, i nie dozwolić jej cierpieć biedy na stare lata; ona przecież nie ma nikogo na świecie, prócz mnie jednej!

Te same ściany, które wczoraj wieczór były świadkami jej rozmowy z matką, słyszały teraz te słowa!... Jakie to jednak czasem wygodne, że ściany mówić nie umieją!

— Loro, moja Loro ukochana, nie dręcz ty mnie dłużej w ten sposób! Miejże litość nademną! Czyż nie wiesz, czem jesteś dla mnie? Ja nie mogę, nie mogę cię utracić!

Zerwał się gwałtownie z miejsca, przeszedł kilka razy po pokoju, przeciągając ręką po czole; potem stanął znów przed nią, nachylony ku niej z wyrazem niezmiernej miłości, i zaczął mówić cicho, pieszczotliwie, jakby do małego dziecka:

— Nie bój się, Loro, nie będziemy znów tak bardzo biedni, a i dla twojej matki znajdzie się zawsze w naszym domu miejsce! Nie bój się, ty moja najdroższa; ja sam przecież nie byłbym na tyle samolubny, żeby narażać cię na niedostatek. Rozumie się, że nie moglibyśmy zostać tutaj w Krakowie, gdzie oboje tyle mamy znajomych, i gdzie mimowoli wciągnięto by nas do świata bawiących się i bogatych; na to nie będzie nas stać. Postaram się o przeniesienie do innego pułku, gdzieś do mniejszego miasta, tam, z tem co mamy, będziemy mogli żyć wcale przyzwoicie i wygodnie. Ja całe życie będę na kolanach przed tobą, Loro, moja najmilsza, będę cię czcił jak świętość, jak najdroższy mój skarb, byleś mi takich okrutnych rzeczy nie mówiła, byleś mnie kochać chciała i była moją na zawsze!

Laura spuściła na oczy długie, ciemne rzęsy, tak, że nie mógł dojrzeć wyrazu jej oczu i słuchała w milczeniu tych słów jego bałwochwalczych, namiętnych, z których każde tchnęło uczuciem bez granic.

Widząc, że ona nie odzywa się, nie zaprzecza mu, ośmielony zbliżył się, objął ręką jej kibić i długi, gorący pocałunek wycisnął na jej koralowych wargach.

Pod dotknięciem ust jego, coś nieznanego jej dotąd zadrgało w tej kobiecie, zawsze tak zimnej.

Spojrzała na niego; piękny był, jak sama młodość i sama szczerość, błagał tak gorąco, a kochał tak szalenie!

Lecz odkrycie tej słabej strony w swem sercu, które uważała dotąd za niewzruszone, przejęło ją tylko gniewem na siebie samą; im więcej się jej podobał, im bardziej pociągał ją ku sobie, tem większe groziło niebezpieczeństwo, by nie dała się porwać sile jego uczucia i nie uległa namiętnym jego prośbom.

Lękając się tego, po raz może pierwszy w życiu, niepewna własnej woli, jakby chcąc odrazu jednem cięciem przeciąć wszelki łączący ją z nim węzeł, uwolniła się nagle z ramion jego i powstając z godnością:

— Pan się zapomina — rzekła lodowato. — Powiedziałam już raz, że wszystko między nami skończone i to tem nieodwołalniej, że ja za parę godzin zostanę narzeczoną hrabiego Cieszanowskiego.

Jemu twarz zmieniła się w jednej chwili, zerwał się i zawołał:

— To nie może być, nie wierzę. Ten człowiek, który mógłby być ojcem pani! Ten stary dziwak, on miałby mi panią zabrać?

— A jednak, tak będzie. Nie będę przed panem udawała, że wychodzę za niego z miłości. „Ce n'est qu' un mariage de raison“, ale daje mi tak świetne widoki na przyszłość, że szaleństwem byłoby odmówić! Przytem, czyż nie powinnam pamiętać i o mojej matce?

— Nie zasłaniaj się pani wciąż jej imieniem — krzyknął nagle, groźnie marszcząc brwi.— Nie udawaj uczuć, których nie masz wcale w sercu! Nie dla matki ty się poświęcasz, ale poprostu sprzedajesz się dla pieniędzy!

— Przypominam, że jestem samą i to we własnym domu. Czyż nie wystarczy to do poskromienia gwałtowności pana?

Uwaga ta, uczyniona przez nią z całym spokojem, zawstydziła go trochę.

Hamując wrzący w duszy gniew, zbliżył się do niej i rzekł głosem przytłumionym:

— A ja pani mówię, że on nie będzie pani mężem, choćbym go miał zabić własnemi rękami!

Podniosła głowę i zmierzyła go wzrokiem drwiącym i jak lód zimnym.

— Nawet to na nicby się panu nie przydało. Ten, czy inny, wszystko jedno, a za pana i tak nie wyszłabym nigdy. Jacy wy mężczyźni przecież jesteście samolubni! Jeżeli mnie pan naprawdę tak bardzo kochasz, powinieneś sam usunąć się, a nie błagać, żebym mimo wszystko została żoną pana. Piękna to miłość, chcieć przykuć mnie do siebie na życie całe i patrzeć potem na moje nieszczęście. Bo taki los, jaki mi pan ofiarujesz, to dla mnie nędza i niedola!

Przyskoczył do niej jak tygrys i gwałtownie schwycił obie jej ręce:

— Więc to tak mnie kochałaś? Zwodziłaś mnie lata całe, a teraz porzucasz i chcesz żebym ja żył bez ciebie, kiedyś mi już tak głęboko weszła w duszę, we wszystkie moje myśli i pragnienia, że ja już zdala od ciebie istnieć niezdolny! Tyś moja i nikt w świecie nie wydrze mi ciebie, ty jesteś i musisz być moją, moją tylko!

Mówił zmienionym, urywanym głosem, wpół nieprzytomny, oszalały z gniewu i wzburzenia. Ona, patrząc na jego ból i gwałtowność, uczuła się mile pogłaskaną w swej próżności na widok szału, jaki wzbudziła w jego sercu, i przechylając ku niemu swą twarz śliczną, usiłowała go rozbroić czarującym uśmiechem.

— Czemuś ty taki niedobry? Dlaczego tak dokuczasz swojej Lorze, skoro wiesz dobrze, że ja tylko ciebie kocham. Za tamtego idę, bo muszę; są czasem w życiu takie smutne konieczności, ciężące gorzej od żelaznych kajdan. Ale ty jeden mieć będziesz miłość moją, dla ciebie gotowa jestem wszystko poświęcić, tylko.... twoją żoną być.... nie mogę!

— Czyli, mówiąc innemi słowy, dajesz mi pani do zrozumienia, że gdy będziesz panią Cieszanowską, mogę mieć nadzieję zostania twoim kochankiem? — spytał nagle Raszyński strasznym głosem.

— Władku, co tobie? — zawołała przerażona.

A jego twarz stała się ciemną, jak gradowa chmura, i palce, jak żelazne kleszcze, wpiły się w jej rękę białą, wypieszczoną.

— Awanturnico! I pomyśleć, że ja tobie ofiarowałem moje uczciwe nazwisko, ciebie chciałem nazwać moją żoną, ciebie nędzniejszą i bardziej spodloną, niż ostatnia kobieta z ulicy! Awanturnico ty! Za jedno tylko wdzięczny ci być mogę, że jeszcze na czas otworzyłaś mi oczy!

I nie spojrzawszy nawet na nią, wybiegł jak szalony.

Laura stała chwilę, jak skamieniała.

Prawdąż to być mogło, co zaszło przed chwilą? Jej to ośmielono się rzucić w twarz takie słowa obelgi? Jej, podziwianej, królowej salonów?

I uczynił to ten sam człowiek, którego uważała za kornego niewolnika, dla którego przed godziną jeszcze każde jej słowo byłoby rozkazem, a uśmiech łaskawy najwyższą nagrodą!

Gniew straszny, nieubłagany, taki, który nie przebacza nigdy, a z czasem potęguje się, wzbierał się w jej sercu próżnem, przewrotnem, zepsutem do głębi; drapieżny jakiś, prawdziwie szatański uśmiech ukazał się na jej ustach, drobnych i świeżych, jak jagoda maliny.

— Nie zapomnę ja nigdy tej chwili! Nie zapomnę, że ofiarowałam miłość moją i zostałam odepchniętą, obrzuconą błotem! Poczekaj, zuchwalcze, będziesz ty jeszcze kiedyś tutaj, u moich nóg, będziesz tarzał się jak robak i błagał mojej litości, a ja wtedy przypomnę ci dzień dzisiejszy i odtrącę z pogardą, jak psa!

Wtem drzwi otwarły się z hałasem i wpadła raczej, niż weszła, pani Welden w kapeluszu i okryciu, cała czerwona i zadyszana.

— Cieszanowski tu idzie! Wracając z miasta, spotkałam go na ulicy przed naszym domem. Czy jesteś już ubrana? Możesz widzieć się z nim? Może zmieniłabyś prędko suknię?

Na te słowa, Laura spokojna, jak gdyby nic nie zaszło, obróciła ku matce twarz pogodną i nieprzeniknioną, jak oblicze sfinksa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Barchany białe i kolorowe, chustki zimowe, spodnice ciepłe, poleca najtaniej skład płócien i stołowej bielizny. ANTONI GUDIENS Lwów plac Marjacki Nr. 4. Próbki franco.

że, że autor takiej statystyki jedynie wydatek na kwaterunek wojska wziął za ogół wydatków, wynikających z poruczonego zakresu działania. Przecież gmina utrzymuje osobne departamenty, które bądź wyłącznie, bądź też w znacznej swej części istnieją właśnie dla wykonywania czynności z zakresu poruczonego, a mianowicie departament wojskowy, egzekucyjny i przemysłowy. Ile warte owe daty w *Statistische Monatschrift*, dość wskazać jeszcze to, że podano tam, jakoby Lwów wydawał półtora, a Stanisławów cztery procent ogólnego budżetu na poruczony zakres działania. A przecież Lwów jest dla miasta starostwem, podczas gdy gmina stanisławowska starostwa w mieście nie zastępuje; ileż przeto więcej czynności i kosztów z zakresu poruczonego ma Lwów od Stanisławowa! Owóż w chwili decydującej trzeba rządowi wskazać, że owe urzędowe dane nie są ani trochę zbliżone do faktycznego stanu rzeczy.

Dalej referent, mówiąc o szukaniu nowych źródeł dochodu, wspomina o zabiegach o rządową subwencyę na dokończenie inwestycyi, o dochodach z nowych zakładów i przedsiębiorstw gminy, jakoteż o następujących projektach ku uzyskaniu większych dochodów: kasa oszczędności, zakład asekuracyjny, ewentualne przedsiębiorstwo przygotowywania w nowej rzeźni mięsa na eksport, podatek od biletów teatralnych i koncertowych, ewentualny podatek od premii asekuracyjnej itd. Nie są to wszystko rzeczy najlepsze, ale istnienie tych projektów dowodzi, że gmina faktycznie szuka nowych źródeł dochodu.

Co do zastoju ekonomicznego w przemyśle lwowskim oraz co do szeregu lat zamkniętych deficytem, referent przypomina, że gmina licząc się z olbrzymimi ciężarami podatkowymi, pod jakimi ugina się ludność miasta wskutek ciężarów na rzecz państwa i kraju, — nie mogła jeszcze na własną rękę przeciągać struny podatkowej, jakkolwiek i państwo i kraj swoje podatki podwyższało i jakkolwiek w innych miastach ciężary na rzecz gminy są znacznie wyższe niż we Lwowie. Ale gmina musiała się z tem liczyć, że *w naszym kraju, a specyalnie we Lwowie, ucisk fiskalny dziś jest niesłychany i przypomina wprost czasy absolutyzmu. Nasze władze fiskalne umieją tylko podatnika wyssać i nic mu nie zostawić.* Mówca to swoje stanowcze twierdzenie popiera następującym, bardzo silnym i bezwzględnie wiarygodnym argumentem. Oto z *Mittheilungen*, organu ministerstwa finansów, przytacza następujące cyfry co do fasyonowanych i „sprawdzonych“, czyli sprostowanych z urzędu czynszów:

Miasto	Rok	Fasyonowano na zł.	Sprostowano na zł.
Wiedeń	1897	89,800.000	90,200.000
„	1898	92,206.000	92,660.000
Grac	1897	5,918.000	5,932.000
„	1898	6,216.000	6,176.000
Berno	1897	5,621.000	5,668.000
„	1898	5,640.000	5,678.000
Tryest	1897	7,874.000	7,673.000
„	1898	7.902.000	7,732.000
Lwów i }	1897	7,351.125	8,626.558
Kraków }	1898	7,873.302	9,214.382

Jak z tego zestawienia widać, w Gracu i w Tryeście nawet poobniżano kwoty fasyonowane, albowiem szanowano ustawę i tam, gdzie właściciel domu podlegającego podatkowi domowo-czynszowemu nie korzystał w fasyi z prawa ustawowego, by poczynić sobie pewne określone ustawą dopuszczalne potrącenia, uczyniły to w Gracu i Tryeście władze podatkowe. Co do Galicyi zaś (*Mittheilungen* nie podają osobno czynszów Krakowa, a osobno Lwowa, lecz razem czynsz obydwóch tych miast), to jak widzimy, prostowano w ten sposób, że podwyższano fasye dowolnie do 18 procent, a nawet wyżej. Ten dowód naciskania bezwzględnie śruby podatkowej zdobył dr. Głąbiński także i co do podatku osobisto-dochodowego, gdy należał do komisyi dla tego podatku; mianowicie we Lwowie w r. 1899 wydobyto tytułem tylko tego podatku o cztery miliony zł. więcej, aniżeli w r. 1898, a przecie trudno przypuszczać, że ludności, opłacającej ten podatek, w ciągu jednego roku tak wiele przybyło we Lwowie, lub, że obowiązani do opłacania go, nagle tak zmożnieli. A ten ciężar podatkowy jest u nas nieznośny, często nawet wprost zwiększany samowolnie przez władze podatkowe. Rezultat tego zaś jest ten, że Lwów opłaca rocznie około 27 milionów koron wszystkich podatków, co czyni przeciętnie dwieście koron na głowę.

Cały wywód profesora Głąbińskiego przyjęła Rada rzęsistymi oklaskami, a posłyszawszy tak zdumiewające daty o „prostowaniu“ fasyi, nie mogła się powstrzymać od objawów najgłębszego oburzenia.

Po przemówieniu jeneralnego referenta budżetu przystąpiła Rada do dyskusyi szczegółowej nad budżetem funduszów gminy.

Prof. Thullie w odpowiedzi prof. Głąbińskiemu, zaznaczył, że komisya teatralna nie naznaczyła cen biletów dowolnie, gdyż ceny były w ofertach kompetentów o dzierżawę tetru podane, a skoro Rada ofertę p. Pawlikowskiego a więc i zaproponowane przez niego samego ceny zaaprobowała, komisya teatralna nie miała prawa ich zmienić. Poruszył też p. Thullie niezmiernie dziwną sprawę. Oto ponieważ od 1 stycznia 1899 weszła w życie regulacya płac urzędników magistratu, każdy urzędnik musiał otrzymać nowy dekret z powodu zwiększonych poborów służbowych; na te dekrety izba obrachunkowa jeszcze też przed dwoma laty ściągnęła od każdego urzędnika stosowną opłatę na stempel, co razem ma wynosić około 6000 K., a po dziś dzień żaden urzędnik dekretu jeszcze nie dostał.

Prezydent polecił sprawę tę zapisać w protokole i przyrzekł, że ją zbada.

Następnie uchwalono wniosek prof. Thulliego o poczynienie ze strony magistratu kroków u reprezentacyi kraju w celu założenia we Lwowie krajowego domu podrzutków; jakoteż wniosek prof. Pawlewskiego o udzielenie 600 K. subwencyi na Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Zresztą budżet wydatków zwyczajnych przyjęto bez zmiany.

W dyskusyi nad przychodami p. Janowicz sprzeciwił się nadwyżce 10-procentowej dodatku do powszechnego podatku zarobkowego na 40%, jakkolwiek przy równoczesnym opuście 5% z podatku czynszowego. Dr. Głąbiński wykazywał, że z proponowanej nadwyżki tylko 30.000 K. wypadnie na przemysłowców, a reszta, tj. 145.000 K. na wielkie przedsiębiorstwa. Natomiast opust podatku czynszowego wyniesie 55.000 K., czyli że gmina uzyska 120.000 K., a jest to wobec niedoboru konieczne. Do głosowania nad tą rubryką wczoraj nie przyszło z powodu braku kompletu, więc o godz. 10 prezydent odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Co i o czem piszą.

Nową krzywdę wyrządzono rolnictwu austryackiemu, walczącemu i tak z coraz trudniejszymi warunkami egzystencyi. Oto departament weterynaryjny w ministerstwie spraw wewnętrznych na własną rękę, bez porozumienia się z ministerstwem rolnictwa, zezwolił stowarzyszeniu rzeźników wiedeńskich na sprowadzenie około 1500 świń z Rumunii. Do licznych szykan, na jakie wystawieni są rolnicy nasi ze strony państw zagranicznych, przybywa zatem obecnie cios, zadany im przez własny rząd. *Czas* bardzo słusznie podnosi z tego powodu głos oburzenia i pisze, że wobec tego, iż Niemcy zamknęły zupełnie swe granice i dla trzody chlewnej z Austryi i dla dowozu bitego mięsa

należałoby przypuszczać, że rząd austryacki, jeżeli już nie może skłonić zagranicy do ustępstw, zechce przynajmniej zrobić wszystko, co leży w granicach jego własnej kompetencyi, celem zrównoważenia krzywd, wyrządzanych w ten sposób rolnictwu przez zagranicę. Im trudniej o wywóz na Zachód, tem usilniej oczywiście starać się należy o powstrzymanie dowozu ze Wschodu t. j. z Rosyi i z krajów bałkańskich. Należałoby zatem spodziewać się kroków, zmierzających n. p. do obostrzenia nadzoru sanitarnego i weterynaryjnego na granicy rumuńskiej lub serbskiej. Niestety, stało się wprost przeciwnie. Także i nasz własny rząd zwrócił się przeciwko żywotnym interesom rolnictwa austryackiego.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak dotkliwem jest dla krajowej hodowli trzody chlewnej takie ułatwianie importu zagranicznej nierogacizny. Hodowla ta dostarcza dziś wyłącznie włościaninowi środków na zapłacenie podatków lub rat od swych długów, ona tylko daje możność korzystnego zużytkowania rozmaitych odpadków, jak chudego mleka i ziemniaków, jeżeli zaś tych odpadków nie potrafi rolnik korzystnie zużyć, wówczas wyrób masła i serów nie rozwija się nigdy. To też otwarcie zamkniętej od lat 18 granicy rumuńskiej, jest dla rolnictwa prawdziwą klęską. O okolicznościach, wśród których zapadło wspomniane postanowienie rządu, pisze *Czas* co następuje:

Rzeźnicy wiedeńscy jeszcze w grudniu zeszłego roku zagrozili strejkiem, na wypadek, gdyby rząd nie zechciał zmienić regulaminu targowego na ich korzyść i otworzyć granicy rumuńskiej. Strejk trwał zaledwie kilka godzin. Burmistrz m. Wiednia zażegnał go przyrzeczeniem ujęcia się za nimi wobec rządu. Interwencya jego okazała się skuteczną; rząd ustąpił przed groźbą ponowienia strejku i wstrzymania się rzeźników od zakupów na targu. Departament weterynaryjny zrobił to na własną rękę — bez porozumienia się z ministerstwem rolnictwa.

Wobec tego konkluduje *Czas*, że należy z całą stanowczością dążyć, aby departament weterynaryjny przeniesiono z ministeryum spraw wewnętrznych do ministeryum rolnictwa i Koło polskie powinno te starania poprzeć całą swą powagą.

Modlitwa

na progu XX wieku.

Łuną pożaru strop nieba się pali;
Przed nami huczy bezbrzeżne krwi morze;
Żadna nam gwiazda nie błyska z oddali...
Cóż więc poczniemy, o Boże!

Jak błędne owce snujem się po globie,
Bez przewodnika, bez wsparcia w potrzebie,
I z tej otchłani wołamy ku Tobie:
Ojcze nasz, któryś jest w niebie!

Dawniej, prócz Ciebie i Twego Kościoła,
Czciliśmy przeszłość i święte jej znoje,
Dzisiaj w tej pustce, co jest dookoła:
Święć że się imię nam Twoje!

Gdy ziemię naszą z pod stóp nam wydarto
I obcych panów wtłoczono obrożę,
Ku Tobie piersią wołamy rozdartą:
Zbliż nam królestwo Twe, Boże!

Nieprawość rządzi i wyzywa Ciebie;
Idzie noc czarna, straszna jak niewola;
O spraw że Panie, by jak tam na niebie
I tu rządziła Twa wola!

Patrz na te tłumy ponurych nędzarzy,
Z zawiścią w sercu i w niezgodzie z niebem:
O miłosierny! niechże ich obdarzy
Dłoń Twa opieką i chlebem!

Choć tysiąc mieczy pierś naszą przebodło;
Choć ciężkie wrogów naprzeciw nas winy;
„Za nas i za was“ brzmiało nasze godło:
Więc odpuść nasze nam winy!

Dziś gdy w ludzkości zamilkł głos sumienia;
Gdy żądz jej żadne już względy nie strzegą:
Oddalaj od nas straszne pokuszenia —
I zbaw nas Boże, od złego!

Władysław Bełza.

„Duch czasu“.

Gdybyśmy mieli sądzić o naszych współobywatelach według tego, co nieraz słyszymy, powiedzielibyśmy, że nasze miasto do najnędzniejszych w Europie pod względem dobrobytu mieszkańców należy, albo że ci ludzie nagle ze zbytków i rozkoszy w największy popadli niedostatek.

Słyszymy skargi i lamenty, widzimy twarze rozbitków bez dachu. A jednak nie o dach chodzi, bo ci państwo mieszkania mają przyzwoite; nie o chleb powszedni, — bo w tych mieszkaniach jada się dostatecznie i smacznie.

Jaka przyczyna przygnębienia i niezgody z losem? Posłuchajmy:

— Bardzo rzadko możemy bywać w teatrze; niepodobna przecież pakować się na galeryę, a porządne miejsca takie drogie!

— Salonik mamy maleńki: nie sposób myśleć o jakiemś przyzwoitem przyjęciu!

— Prześliczne teraz są pokrycia na meble... nasze od kilkunastu lat niezmieniane... ale Józio mówi, że go nie stać...

— Chciałem kupić taką lampę, jaką mają Iksowie; wystaw sobie: sześćdziesiąt reńskich. Aż złość bierze!

— Za bezcen prawie można było pojechać na wystawę do Paryża, a jednak nie mogliśmy sobie na to pozwolić. Takie to życie marne!...

— Zmokliśmy, wracając z koncertu, o dorożkę było trudno... Rozumiem koncert, jeżeli się ma choćby najętą karetę.

— Dzieci nasze od wakacyi były dopiero dwa razy w Colosseum i raz w teatrze; tak mało mogą mieć przyjemności!

Oto mniej więcej — tematy biadań. Około tego rodzaju „nieszczęść“ kręcą się myśli i rozmowy.

Są ludzie, którym wystawy sklepowe i ogłoszenia w dziennikach nie pozwalają zażyć we dnie spokoju, w nocy zaś spędzają sen z powiek. Widać wszędzie podniecenie, objawiające się pragnieniem zapchania mieszkań wszystkiem — co modne, błyszczące i drogie, i co się jeszcze w zagraconych nad miarę pokojach zmieścić może; obok tego chęć przepędzania jak najwięcej czasu po za tem mieszkaniem: na jakichkolwiek zebraniach towarzyskich — byle tłumnych, lub na zabawach publicznych — byle w pierwszych rzędach. Niepomierne pragnienie dogadzania sobie i bawienia własnej osoby, i to koniecznie w taki sposób, żeby — jeżeli już nie połowa miasta, to choćby cała ulica — jeżeli nie ulica, to przynajmniej caluteńka kamienica wiedziała o tem bawieniu się i dogadzaniu sobie.

Są ludzie, którzy — jak kioski bez ogłoszeń — stoją smutni, jeżeli czemś świeżo kupionem, czemś błyszczącem, czemś zewnętrznem nie mogą ogłosić się Szanownej Publiczności. Myślą wciąż o tem, żeby we własnem mieszkaniu i na ulicy wyglądać „więcej elegancko, szykowniej“, niż ich najbliżsi znajomi; a więc wyglądać w przybliżeniu, jak ci bogatsi ludzie, z którymi tylko dalekie mają stosunki. Jeżeli dzieciom potrzeba oddać część mieszkania, dokłada się starań, aby najwięcej dzieci w najmniejszym pomieścić pokoju; ciasnota tam i nieporządek chroniczny, ale tak już być *musi* — bo są dzieci; chodzi tylko o to, żeby nie otwierać lufcika, bo przez lufcik natychmiast wpada przeziębienie.

Największe pokoje zachowuje się na przyjmowanie gości. Ten punkt — to oko w głowie: salon i goście — a więc szersza publiczność. Wszelkie troski, tęsknoty, niepokoje, codzienne zgryzoty z tego, a nie z innego wypływają źródła.

Obszerny salonik, nowe na meblach pokrycie, lampa, wystawa paryska, kareta na koncert, droższe miejsca w teatrze, kosztowne bawienie dzieci, — na dnie wszystkich tych tematów leży jedna myśl, jeden „ideał“: błyśnięcie przed mniejszem lub większem gronem publiczności.

— A dom w znaczeniu kółka rodzinnego?

— Jest nas w domu pięcioro — mówił pan X — moja żona, ja i dzieci: dwóch chłopców — 12 i 10 lat, i ośmioletnia dziewczyna. Niechże mi kto powie: co ja mam w domu robić? Chłopaki chodzą do szkoły — a wieczorem się uczą; dziewczyna w dzień się uczy także, bo przychodzi nauczycielka, wieczorem do dziesiątej albo coś tam robi, czy bawi się, albo matkę nudzi. Niepodobna przecie, żebyśmy sobie z żoną wystarczyli — jako zajmujące towarzystwo; dzień — no, dwa w tygodniu — dobrze, ale co zresztą zrobić?

— Więc cóż państwo robicie?

— A no, wychodzimy z żoną na żury, żurki, rauciki, albo do teatru, na koncercik jaki, czasami do colosseum, czasami na coś dobroczynnego... jak się zdarzy. Jeżeli nie idziemy razem, to ja mam zawsze partyjkę: nie tu — to tam... jest w czem wybierać, bo stolików nie brak; jest zresztą kasyno jedno i drugie; albo to, albo owo... Żona też ma wtedy jakieś swoje wizytki: tam coś powiedzieć, ztamtąd czegoś się dowiedzieć... ot, jak w mieście! A są takie dni, że u nas wieczorem, łaskawi się zbierają... we czwartki po piątym i po piętnastym — herbatki; w poniedziałki po pierwszym i po dwudziestym — tylko męski wiścik.

— A z dziećmi jak?

— Kilka razy do roku, w niedzielę, idziemy z niemi na popołudniowy teatr, albo do colosseum.

— Ale, naprzykład, przechadzki w dzień powszedni?

— O, to nam wcale nie zabiera czasu: Chłopcy wychodzą sami, albo z korepetytorem (takiego studenta przychodzącego mamy)... ten ich prowadzi; dziewczynka idzie nieraz z matką po sprawunki, najczęściej bierze ją nauczycielka gdzieś — do ogrodu, czy na Zamek.

— Więc państwo właściwie nigdy nie dotrzymują dzieciom towarzystwa?

— A nie! Jeszcześmy do emerytalnego wieku nie doszli. Ale przyjdzie to z czasem, musi przyjść! Jak to zacznie w świat wchodzić, oczywiście głównie dziewczyna, — wypadnie jakoś inaczej dom urządzić...

— Jakiego też usposobienia są dzieci państwa?

— E, głupie to jeszcze jest, bo małe! Żadnego w nich niema usposobienia! Chłopaki uczą się — jak zwykle — raz lepiej, raz gorzej... Starszy niby to spokojniejszy... zresztą jak czasem! młodszy ogromnie żywy... ot tak: coś poruszyć, coś obejrzeć... jak będą starsi, trzeba będzie może stałego jakiegoś studenta do pilnowania... my z żoną — nie tego...

— A panienka?

— Do żony mojej bardzo podobna, ale to wykapana żona! Nauczycielka powiada, że owszem... tego...

Pod koniec rozprawy wchodzi pani X:

— Ach, tak! Mamy trójeczkę. Trudno dziś, bardzo trudno z dziećmi! Nieraz zastanawiamy się z mężem nad tem: co to będzie — kiedy wypadnie i chłopcom coś dać, i Cesi posag wypłacić, a to wszystko może się zdarzyć jedno po drugiem.

— O, to przecież jeszcze tak daleko! tymczasem...

— Tak, ale, wymagania nadzwyczaj rosną, z każdym dniem, doprawdy, coś nowego! Ot, naprzykład, nasi chłopcy: oni tak doskonale skrytykują każdą rzecz — czy mieszkanie, czy podanie do stołu, czy co chcieć — jak starszy człowiek. Ja czasami słucham ich gadania i dziwię się, zkąd to — to się w tych głowach bierze!

— Prawda, prawda, — potwierdził pan X.

— Albo Cesia! — ciągnęła pani X. — czy by kto uwierzył, że ona musi zawsze być przy mnie, kiedy się ubieram, uwagi swoje robi, i bardzo często zupełnie trafne! A jeżeli ją z sobą biorę na ulicę, i jesteśmy w jakim magazynie, to tak nieraz coś powie — jak dorosła panna! naturalnie słucham i nic nie mówię, tylko się dziwię: jakie to już w takiem dziecku sądy i wymagania!

— Duch czasu! moja droga. Ja, panie, powiadam, że to duch czasu! — sentencyonalnie wygłasza p. X.

Nieszczęśliwy jest ten duch czasu! Gdziekolwiek coś złego się stanie w życiu publicznem — czy prywatnem; zrobi ktoś głupstwo, czy głupstwo powie, — zawsze okaże się, że walą to złe, czy to głupstwo na ducha czasu. Jaka może być wina tego biednego ducha w tem, naprzykład, że państwo X. pojmują życie, jako szereg wizyt, przyjęć i publicznych występów, a obowiązki względem dzieci — jako obliczanie ile będą mogli dać im pieniędzy? Równie dobrze duch czasu nie może być odpowiedzialny za to, że dzieci państwa X. uczą się w ten sam sposób jak rodzice pojmować życie; ani za to, że obowiązki względem rodziców będą rozumiały — jako przelewanie pieniędzy z rodzicielskich kieszeni — do własnych.

Dzieci, które przez siedm dni w tygodniu słyszą i widzą wciąż to samo: że rodzice szukają przyjemności, albo narzekają na brak tych przyjemności, lub medytują nad niesprawiedliwością losu, dlatego, że nie mają tyle pieniędzy, ileby mieć pragnęli — te dzieci wzrastają w nerwowem podnieceniu, w gorączce używania wszystkiego, co smaczne i drogie i — jak forsowane kwiaty — przedwcześnie wychylają do życia głowy, pracując wyobraźnią nad projektami fantastycznych nieraz zabaw i drogich zakupów.

Takie dzieci dorastają w przeświadczeniu, że dorosłe osoby mają prawo dbać przedewszystkiem o dogadzanie własnym chęciom; że każda zachcianka niczem się od pierwszorzędnych potrzeb nie różni; że pieniądz, który wszelkiego towaru dostarcza i pierwsze kupuje miejsca, jest jedyną człowieka podporą; że więc należy w życiu starać się przedewszystkiem o dostatek pieniędzy.

Pan X. będzie się kiedyś dziwił, kiedy dostrzeże w synach wstręt do skromnej — na początek karyery — posady i do sypania grobli według stawu, a ukochanie pustoty i blichtru. Pani X. będzie zachodziła w głowę: dlaczego jej córka wciąż się nudzi i ma dla rodziców tylko nerwy i złe humory.

Nic dziwniejszego jak dziwienie się tym dorosłym dzieciom! Państwo X. sami nauczyli je oceniać książkę według mniej lub więcej ozdobnej oprawy, a obraz według ramy; nazywać nieszczęściem za mało słodki tort, a jako szczęście uważać zdobycie pierwszych miejsc na premierę.

Ci państwo u siebie, w rodzinie, nie rozniecają innego światła — oprócz lamp, a ciepło oceniają według termometru; nie ma tam w ich domu nieustannego światła wznioślejszych myśli; nie ma stałego ciepła szlachetnie czujących serc.

Co dom taki może stworzyć?

Z zimnego pieca może być tylko — zakalec.

Milioner amerykański.

W Chicago umarł ostatnimi czasy znany milioner Filip D. Armour, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach zjednoczonych. Ma wprawdzie Ameryka wielu innych ludzi tak samo bogatych jak Armour, a nawet bogatszych od niego, co jednak czyni go postacią wręcz wyjątkową, to ta okoliczność, że swój olbrzymi majątek zdobył on nie przez awanturnicze spekulacye, lecz tylko pracą, żelazną energią i zdrowym rozumem. Fortuny Vanderbiltów, Gouldów, Morganów i wielu innych przedstawicieli amerykańskiej plutokracyi, pochodzą głównie z szczęśliwych spekulacyi kolejami żelaznemi i akcyami tych kolei, rodzina Astorów ma dziś 10 milionów dolarów rocznego dochodu ze swych posiadłości ziemskich i realności w Nowym Yorku, a do tego kolosalnego majątku doszła ona jednak właściwie bez własnej pracy, jedynie dla tego, że grunta budowlane, zakupione tanio przez Astora na spekulacyę, dzięki szczęśliwym okolicznościom zwiększyły swą wartość dziesięciokrotnie. Innym milionerom amerykańskim dopomogły do zrobienia fortun szalone spekulacye giełdowe, połączone z ruiną setek i tysięcy rodzin — tymczasem Armour zdobył swój kolosalny majątek tylko uczciwym przemysłem i uczciwym handlem.

Urodził się Filip Armour w Pittsburgu, jako dziecko bardzo ubogich rodziców, tam też oddany został na naukę do rzeźnika. Nie podobało mu się jednak w rodzinnem mieście, to też zostawszy czeladnikiem, piechotą wywędrował do Milwaukee i tam otworzył mały interes rzeźnicki, przed laty mniej więcej pięćdziesięciu. Podczas wojny domowej między północnymi a południowymi Stanami, otrzymał dostawę mięsa wieprzowego dla armii północnej i to było początkiem jego majątku. Na dostawie tej, z której wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu tych, którzy mu ją powierzyli, zarobił Armour dużo, a po skończeniu wojny osiadł w Chicago i założył tam rzeźnię wieprzy, która rozszerzana z biegiem lat i udoskonalana, stanowi dziś, rzecby można jeden z cudów świata i podziwiana jest przez wszystkich. Z tej to rzeźni rozchodzą się specyalne wyroby mięsne po całej Ameryce, a nawet i do Europy. Rzeźnia Armoura wraz ze stajniami na bydło, zajmuje obszar 200 hektarów, czyli prawie 400 morgów, a zatrudnia ona przeszło 10.000 ludzi. Osobne pociągi kolejowe zwożą tam codziennie woły, barany i wieprze, a 20.000 do 50.000 wieprzy bywa tam co dzień zarzynanych i przerabianych na szynki, ozory, słoniny, smalec, salcesony i wszelkiego rodzaju wyroby mięsne. Ta gigantyczna rzeźnia stała się też powodem, że Chicago zyskało w Ameryce przezwisko „miasta świńskiego“, a właściciel jej, Armour, przezwisko „króla świńskiego“.

W przeciwieństwie do swoich kolegów milionerów nowojorskich, którzy mieszkają w zbytkowych pałacach na piątej Avenue i tam niejako całemu światu roztaczają przed oczy swoje miliony, lubiał Armour przepędzać cały swój czas w obrębie swych zakładów przemysłowych lub w swojem biurze, otoczony swymi urzędnikami, przystępny dla każdego, który chciał z nim pomówić czy to w interesie, czy w jakiejś prywatnej sprawie. Jednego tylko wymagał od tych, którzy z nim chcieli się rozmówić, a mianowicie, aby załatwiali się szybko i krótko, w kilku słowach powiedzieli, o co im idzie. Krótką była też odpowiedź, jaką dawał Armour, a zawsze trafną, zawsze rzeczową. Nieraz mawiał Armour: „Ludzie mówią za wiele, ja zaś większą część mego powodzenia zawdzięczam temu, że umiałem milczeć“. Inne aforyzmy Armoura, świadczące o poglądach jego na życie, były: „Dobrych ludzi nie można tanio dostać“, „Kapitał sam nic nie znaczy bez darów ducha, które pozwalają rozumnie nim kierować“, „Żaden jenerał nie potrafi sam stoczyć walki z przeciwnikiem, musi on także spuścić się na swych poruczników, a powodzenie jego zależy od tego, czy umie odpowiedniego człowieka postawić na właściwem stanowisku“.

W myśl tych maksym postępował Armour przez całe życie, wybierał zawsze nie najtańszych, ale najlepszych ludzi, płacił ich bardzo dobrze, to też oni pracowali dla niego tak, jak dla siebie samych. W ostatnich latach nie znał już nawet Armour sam dokładnie wszystkich szczegółów swego gigantycznego przedsiębiorstwa, lecz spuszczał się na swój doskonale wyszkolony personal, a sam zaczął się zajmować sprawami, które przedtem były mu obce. I na tych do tej pory zupełnie mu obcych polach uwydatniła się w całej pełni genialność Armoura. W roku 1896 np. uratował on Chicago od wielkiego krachu finansowego. Wszystkie banki tamtejsze zaczęły chwiać się w posadach, gdyż nagromadziły w swych portfelach ogromne masy papierów, których wartość była sztucznie wydętą. Sytuacya była tak krytyczną, że lada przypadek mógł wywołać panikę finansową i sprowadzić bankructwo ogólne. Wtedy to stanął Armour na czele akcyi ratunkowej, wszyscy dyrektorowie banków zgromadzili się w jego domu, giełdę w Chicago zamknięto na kilka dni, by zaczekać na rezultat wdrożonej przez Armoura akcyi, a rezultat ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Tak zwinnie bowiem pokierował Armour sprawą, że skończyło się tylko na jednem stosunkowo nieznacznem bankructwie, zresztą zaś wszystkie banki zostały uratowane.

W dwa lata później, tj. w r. 1898 udaremnił Armour olbrzymią spekulacyę zbożową młodego Leitera, mającą na celu zmonopolizowanie handlu pszenicą. Józef Leiter, syn bogatego hurtownika w Chicago, postanowił skupić w swym ręku wszystkie rozporządzalne zapasy pszenicy amerykańskiej, by potem dyktować dowolnie jej ceny. Armour założył swe veto przeciw tej spekulacyi, początkowo w formie przyjacielskich przedstawień, a gdy one nie pomogły, oświadczył stanowczo, że chociażby miał cały swój majątek stracić, musi ją udaremnić. I rozpoczęła się walka między Leiterem a Armourem, której cały świat handlowy przypatrywał się z gorączkowem zaciekawieniem

Leiter kupował pszenicę „na papierze“, ile mógł jej dostać, a Armour sprzedawał mu tyle, ile on tylko zażądał. I doszło do tego, że t. z. „options“, tj. terminatki, wydane przez Armoura na sprzedaną Leiterowi pszenicę, obejmowały ilość przeszło 6 milionów buszli. — Leiter, pewny zwycięstwa, zażądał wreszcie, aby mu Armour dostawił wszystką tę pszenicę w naturze, co uchodziło za rzecz wręcz niemożliwą. Armour jednak dokazał tej niemożliwości i dostawił istotnie do elewatorów chicagoskich na termin całą ilość sprzedanej pszenicy. Spekulacya zatem Leitera, dążąca do wytworzenia sztucznego braku pszenicy, nie udała się, i Leiter zbankrutował.

Jako filantrop i dobroczyńca pozostawia Armour po sobie także bardzo piękną pamięć. W Chicago założył instytut techniczny kosztem trzech milionów dolarów, utrzymywał towarzystwo misyjne t. z. „Armour Mission“, a na założenie szpitali i przytułków wydał także dwa miliony dolarów. — Wogóle w Armourze utraciła Ameryka jednego z najlepszych obywateli.

Mały fejleton.

Wierna służąca.

Otrzymujemy następujące pismo:

Mieliśmy w domu służącę, Antosię, wcielenie hardości i niesumienności, polegającej na braniu „koszykowego“ przy lada sposobności. Antosia posiadała nadto kilku braci, brunetów, blondynów, a nawet rudych, że zaś przytem upijała się, była latawcem i biła dziatwę, zaszła konieczność wydalenia jej.

Przed kilku tygodniami przyjęliśmy na jej miejsce Józię, dziewczynę pod względem moralnym nie mającą sobie równej. Józia jest sierotą, jedynaczką, uczciwości wypróbowanej, domatorką, przyjaciółką dziatwy i przytem odznacza się łagodnością, posłuszeństwem, a nadewszystko wiernością i poszanowaniem mienia pracodawców. Żona znalazła np. pod jej łóżkiem wielką stertę kości uzbieranych w ciągu pierwszego miesiąca pobytu w naszym domu. W osobnej skrzyni leżały śmiecie, starannie uciułane podczas zamiatania pokojów.

Polecono jej wyrzucić to wszystko na śmietnik, lecz Józia oświadczyła stanowczo, że „nie należy pomiatać niczem“ i że ona, jako wierna sługa, nie odważyłaby się posuwać rozrzutności do usuwania z domu „czegokolwiek“, co nie jest jej prawną własnością. Byliśmy zmuszeni wezwać stróżkę, która za osobną zapłatą uczyniła to, czego nie pozwalały dokonać Józi jej drażliwość o „cudze“ i inne skrupuły.

Nasza służąca bardzo lubi utrzymywać wszystko w najlepszym porządku, dlatego też w ciągu pierwszych dni kilkunastu pełnienia obowiązków wytłukła przy okurzaniu wszystkie talerze, lichtarze i zegar ze starej porcelany na kominku w moim gabinecie, wszystkie cacka na toalecie mojej żony i oprócz tego zwaliła na ziemię, zamieniając w drobny mak, pięć arcydzieł z terakoty, wielki wazon z porcelany chińskiej itp. Za każdym razem po uczynieniu szkody, Józia siada w kuchni na kufer i spazmuje do późnego wieczora, a wtedy o przyrządzeniu obiadu i herbaty mowy być nie może. W poczuciu wyrządzonego nam złego, uczciwa ta dziewczyna traci przytomność, z tego więc powodu posyłamy stróżkę po żywność do restauracyi.

Gdy wychodzę wieczorem z żoną w odwiedziny do znajomych lub do teatru, Józia pozostaje z dziatwą w pokoju i zabawia ją opowiadaniem bajek moralnych; że jednak prawie zawsze pozostawia drzwi od sieni otworem, przez zapomnienie, rzezimieszkowie unieśli nam wszystką odzież wierzchnią zapasową, prześliczne rogi łosia, a nawet świeżo przyniesione od odświeżenia srebro stołowe. Biedaczka nierozwagę własną wzięła tak mocno do serca, że nazajutrz wieczór podczas zaścielania łóżek, opuściła świecę, powodując pożar, który całe nasze mienie zamienił w popioły.

Zacne dziewczę, pomimo krytycznego naszego położenia, ani chce myśleć o rozstaniu się z nami. Powiada, że woli suchy chleb u nas, niż pasztety gdzieindziej.

W celu pozbycia się Józi jesteśmy zmuszeni wynieść się cichaczem ze Lwowa, lecz przedtem udajemy się z uprzejmą prośbą do czytelników *Przeglądu*.

Nowo otworzoną
PIWIARNIĘ PILZNENSKĄ w Hotelu George'a połączoną z handlem delikatesów i pokojem do śniadań poleca P. T. Publiczności Józef Piaseczny.

Gdyby komu z państwa był wiadomy adres tamtej pijaczki, hardej, krnąbrnej i latawca, upraszamy o zakomunikowanie, przyjmiemy ją bowiem napowrót do służby z otwartemi rękami. *Iksińscy.*

KRONIKA.

Lwów 19 stycznia.

Uroczystość Jordanu. Dzisiaj, jako w święto Jordanu, odbyła się zwykła ceremonia święcenia wody na Rynku, po nabożeństwie, odprawionem w cerkwi Wołoskiej. Poświęcenia wody dokonał ks. metropolita Szeptycki. Zwykle w dzień Jordanu panuje u nas silny mróz, dzisiaj natomiast było stosunkowo bardzo ciepło i słonecznie.

Wiadomości urzędowe. Skryptor biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Rudolf Ottmann, posiadający tytuł kustosza, zamianowany został rzeczywistym kustoszem, a adjunkt archiwum krajowego w Krakowie Zbigniew Kniaziołucki skryptorem wspomnianej biblioteki.

Starsi inżynierowie Wiktor Korniecki, Ferdynand Wsetecżka, Maryan Przetocki, Hipolit Zbyszewski, Tadeusz Skrzyszowski, Walerjan Pichl i Roman Ingarden zostali zamianowani radzcami budownictwa dla państwowej służby budowniczej w Galicyi.

Emerytowany pedel Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Seweryn otrzymał przy przejściu na emeryturę srebrny krzyż zasługi.

U ks. arcybiskupa Szeptyckiego jawił się wczoraj cały świat urzędowy w celu przedstawienia się. Przybyły też bardzo liczne deputacye katolickich stowarzyszeń polskich i ruskich.

Obiad. Podczas obiadu, danego onegdaj wieczorem przez ks. Metropolitę Szeptyckiego, pierwszy toast wzniósł ks. Metropolita, mianowicie w języku ruskim, polskim i niemieckim na cześć Ojca św. i Cesarza. Z kolei Namiestnik w dłuższem przemówieniu wypowiedzianem początkowo w języku ruskim, a następnie polskim, pił zdrowie ks. Metropolity. Po toaście ks. biskupa Czechowicza, który wzniósł zdrowie ks. Metropolity w imieniu ruskiego duchowieństwa, toastował ks. Metropolita w języku ruskim na cześć Namiestnika, a w polskim na cześć Marszałka kraju, dalej ks. Arcybiskupa Issakowicza, jako patryarchy episkopatu naszego; ks. Arcybiskupa Bilczewskiego jako swego towarzysza w pracy, tudzież na cześć innych księży biskupów i zebranych gości. Następnie toastował ks. Metropolita po niemiecku na powodzenie armii, za co podziękował komendant korpusu Fiedler, zaznaczając, że wojsko i duchowieństwo ma wiele wspólnych zadań i właściwości.

Trupa operowa i operetkowa polska. P. Ludwik Heller były dyrektor teatru lwowskiego, organizuje trupę operową i operetkową, która ma dawać przedstawienia w głównych miastach Europy i w Ameryce. P. Heller ma upoważnienie od spółki złożenia powyższej trupy i objęcia kierownictwa bez zastrzeżeń i jakichkolwiek ograniczeń z warunkiem wystawienia czterech polskich oper. O ile się dowiadujemy, rozpocznie p. Heller *tournée* z d. 15 sierpnia b. r. Myśli tej szczerze przyklasnąć musimy, gdyż narazie zagranica poznać będzie mogła nasze arcydzieła, a że nasza polska drużyna wywiąże się z zadania swego znakomicie, najlepszą gwarancyą ręka, jaka ją prowadzić będzie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela dnia 20 stycznia, godz. 4—5 Szkoła ludowa kolei państwowych (dojazd kolejowy) Prof. Dr. B. Dembiński: Dzieje Polski od konstytucyi 3 maja do 1830 r.

Poniedziałek dnia 21 stycznia, Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8. Dr. Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich. — Muzeum botaniczne Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4). godz. 7—8 Dr. M. Schoennet: O odżywianiu się roślin (z demonstracyami).

Gal. Tow. lekarzy we Lwowie odbyło wczoraj swe walne zgromadzenie. Prezesem wybrany został prof. dr. Beck, wiceprezesem dr. Sołowij, pierwszym sekretarzem dr. Rencki, drugim dr. Krzyszkowski, skarbnikiem dr. Trzciniecki, bibliotekarzem dr. Sieradzki, a gospodarzem dr. Kośmiński.

Zawieruchy w gminach. Rządy komisarskie — jak zapewnia *Ruślan* — nastaną niebawem w administracyi gminnej w Stryju, wskutek jakichś nieporozumień między członkami magistratu.

Dzienniki krakowskie donoszą znów o jakiejś awanturce w Radzie gminnej wielickiej. Mianowicie trzej członkowie magistratu z burmistrzem dr. Zygmuntem Miczyńskim na czele, oraz siedmnastu radnych, razem więc 21 osób, przeważnie ze sfer inteligencyi, złożyło mandaty, w obec czego rząd będzie musiał w Wieliczce ustanowić tymczasowo komisarza rządowego.

Nagły zgon. Wczoraj po południu umarła nagle Anna Śniegowska, dozorczyni domu przy ul. Zimorowicza l. 14. Pogotowie ratunkowe mimo natychmiastowego przybycia, nie zdołało jej już odratować.

Wypadek kolejowy. Lokomotywa wysłana z Zaleszczyk dnia 16 bm. ku pociągowi Nr. 3951, który ugrzązł w śniegu między stacyą Jasionów polny a przestankiem Babin-Serafińce na kolei Delatyn-Stefanówka, tak uderzyła na lokomotywę wspomnianego pociągu, że obie maszyny doznały uszkodzeń, a dwa wozy pociągu wykoleiły się. Jak zapewnia stanisławowska Dyrekcya kolei państwowych, z podróżnych i ze służby kolejowej nikt nie doznał szwanku. Podróżnych przewieziono pociągiem pomocniczym do Zaleszczyk.

Ruch pociągów na kolei Hatna-Kimpolung został dzisiaj na nowo podjęty.

Z Wiśniowczyka piszą nam: W zeszłym miesiącu pojawiła się w *Przeglądzie* korespondencya ze Złotnik w sprawie przeniesienia siedziby sądu z Wiśniowczyka do Złotnik, a na poparcie swoich wywodów korespondent przytoczył rzekome krzywdy i szkody, na które mieszkańcy dalszych gmin należących do tutejszego okręgu sądowego narażeni bywają, jadąc do Wiśniowczyka na termina. Szkoda, że korespondent nie był przed 45 laty w tutejszych stronach, kiedy sąd kreowano w Wiśniowczyku, bo może naówczas spowodowałby swym wpływem ustalenie sądu w Złotnikach, wskutek czego Wiśniowczyk nie byłby dziś narażony na wielkie a niepowetowane straty. W ciągu bowiem 45cio letniego istnienia sądu w Wiśniowczyku, wielu tutejszych mieszkańców pobudowało znacznym kosztem mieszkania, których wartość dziś śmiało ocenić można na 80.000 koron, dalej poczyniono ulepszenia w samej miejscowości: pobudowano trotuary, sprawiono lampy, wywalczono stacyę telegraficzną, aptek i inne dogodności, aby urzędnikom sądowym pobyt przynajmniej znośnym uczynić. Czy w razie przeniesienia sądu do Złotnik funkcyonaryusze sądowi znajdą tam choć takie wygody — wątpić należy. Że mieszkańcy gmin sąsiednich jeżdżą na termina sądowe drogami błotnistemi, poprostu niemożliwemi, to już nie nasza wina. Wiśniowczyk bowiem już od kilku lat puka do Wydziału podhajeckiej Rady powiatowej o zbudowanie gościńca z Podhajec do Wiśniowczyka lecz niestety! wszelkie starania okazały się dotychczas bezskutecznemi. W końcu nadmienić musimy, że w całej sprawie odgrywa nieposlednią rolę interes propinacyjny; propinator złotnicki Friedman wziął w dzierżawę propinacyę na 12 lat. W razie przeniesienia sądu do Złotnik, ruch ludności zwiększy się tam, co niezawodnie wpłynie na większość dochodów z propinacyi, to też p. propinator nie szczędzi kosztów i zabiegów, by okoliczne gminy pobudzić do poruszenia nieba i ziemi, aby tylko dopiąć celu.

Szakal w ludzkiem ciele. W Zagórzu pod Sanokiem zdarzył się fakt żonobójstwa, wyglądający tak potwornie, że aż zakrawa na bajkę. Oto zamieszkały tam cygan, Siwek vel Szturko, znęcał w iście zwierzęcy sposób nad swoją żoną. Dnia 15 bm. z całym stoicyzmem ułożył wiązkę słomy w kształt krzyża na podłodze, rzucił na tę słomę swą żonę i jednem uderzeniem drąga roztrzaskał jej czaszkę, a potem jeszcze znęcał się nad zwłokami, skopał je butami, tak, że połamał na zwłokach tych wszystkie żebra. Żandarmerya aresztowała Siwka i odstawiła go do sądu w Sanoku. Co mogło być powodem tego bestyalskiego morderstwa, dotychczas nie zdołano zbadać, to jednak wiadomo, że nieszczęśliwa kobieta była bardzo łagodna i nie próbowała nigdy bronić się od ciosów swego mężakata.

Zmarli. W Suczawie Józef Bohosiewicz, komisarz starostwa. — W Ustrzykach dolnych Emilia z Białobrzeskich Steiudlowa wdowa po sędzi powiatowym, lat 70. — W Krakowie Marya Kopaczówna, emerytowana nauczycielka, lat 48. — We Lwowie Teofila Bureszowa, wdowa po naczelnym inspektorze kolei Karola Ludwika, matka adwokata, lat 60.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Wilhelm Kopertyński ze Lwowa (z prośbą o zdrowie i łaskę Bożą) 10 K.; Eugenia Womelowa z Pistynia (z prośbą o pomoc dla syna przy egzaminie) 4 K.; M. K. ze Lwowa (z prośbą do Matki Boskiej Częstochowskiej o opiekę i błogosławieństwo dla osieroconych dzieci) 4 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.184 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

P. J. Lenartowicz z Dynowa nadesłał 3 K. dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego, a 3 K. dla ubogiego Łazarza Krężela z Ustrobny.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 6, w poł. —2 R. Bar. 772. Podnosi się. Pogodnie.

Także racya! Małżonek uporczywie odmawia zdjęcia swej fotografii. Wreszcie małżonka postanowiła przełamać upór męża ostatecznym argumentem:

— Mój mężulku, pomyśl tylko, możemy nagle i niespodziewanie podać się do separacyi, a wówczas pozostanę bez twego portretu? To i brzydko i nie wypada.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś po cenach zniżonych „Pajace" opera w 2 akt. Leoncavalla, występ Ig. Warmutha i po raz II-gi „Romantyczni" komedya w 3 aktach E. Rostanda. — W niedzielę o wpół do 4 po południu „Blagierzy" komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7mej po cenach zniżonych „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 4 akt. Flotowa. — W poniedziałek „Sganarel" kom. w 1 akcie Moliera i po raz III-ci „Romantyczni".

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Wdzięczna Opatrzności ubogich, składam najszczersze podziękowanie księdzu arcybiskupowi Bilczewskiemu w imieniu Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo za 500 koron, któremi obdarzył nasze Towarzystwo przy rozpoczęciu swej pracy arcypasterskiej.

Aleksandra Hausnerowa, przewodnicząca Towarzystwa.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj odegrano pochodzącą z XVIII wieku 3-aktową komedyę Franciszka Zabłockiego pt. „Dziewczyna sędzią". Zawikłanie w tej sztuce jest dość pomysłowe: Oto Leander (pan Stanisławski), komisant bogatego Majętnickiego (p. Feldman), wziął z kasy swego chlebodawcy potajemnie 300 zł. na grę w kości i wygrał od szlachcica Anzelma (p. Bednarczyk) jego córkę Elizę (pna Mrozowska). Anzelm jest przyjacielem Majętnickiego i przyjeżdża doń w odwiedziny z córką. Majętnicki, który właśnie miał stanąć na ślubnym kobiercu z trochę podstarzałą damą, Dorymeną (pni Stachowicz), poznawszy młodziutką Elizę, rozmiłowuje się w niej na zabój i chce się z nią ożenić. Sprawa komplikuje się, gdy Leander zwraca Majętnickiemu sprzeniewierzone mu chwilowo pieniądze, za pomocą których wygrał Elizę. Majętnicki nie chce przyjąć tych pieniędzy i grożąc swemu rywalowi, że go wyda sądom, żąda odeń, aby się zrzekł Elizy, która i tak jako zysk z gry za pieniądze Majętnickiego, do Majętnickiego też należeć powinna. To traktowanie sprawy przez Majętnickiego po kupiecku stwarza interesującą sytuacyę, którą jednak autor szablonowo rozwiązuje: Oto obaj konkurenci, nie chcąc rozpoczynać procesu, zdają się na sąd Elizy, która ma między nimi wybierać, a chociaż Eliza jest dziewczyną bardzo rozumną, poważną i bezstronną, nie trudno z góry odgadnąć, że jej wybór padnie na młodszego, na Leandra, z którym ją wiąże nić sympatyi. Nadto jeszcze w ostatniej chwili Majętnicki sam się gubi, ofiarowując Leandrowi połowę swego majątku za odstąpienie mu praw do ręki Elizy. Leander naturalnie odrzuca tę ofertę i to go stawia bardzo wysoko w oczach Elizy, która oddaje mu rękę; Majętnicki zaś godzi się ze swym losem i żeni się z Dorymeną.

Cała sztuka pomysłem i budową zbliża się do modnych wówczas sztuk francuskich: Moliera, Marivaux'a itd. Dyalog jest dość subtelny; po scenie uwijają się ciągle subretka (pna Jankowska) i lokaj Pustak (p. Nowacki), to pomagając, lub przeszkadzając w intrygach romansowych.

Komedyę tę grano ogółem dobrze, choć nie wszyscy artyści trafili w ton ówczesnego stylu komedyi. Udało się to p. Nowackiemu, który odegrał rolę służącego z humorem i swobodą, oraz pannie Mrozowskiej, która jako Eliza była odpowiednio do roli sztywnym i szlachetnym kobiecym Katonem. P. Feldman jako Majętnicki i pani Stachowicz jako Dorymena stworzyli typy, bardziej zbliżone do wzorów nowoczesnych, ale grali zresztą dobrze — P. Stanisławski jako Leander był nieco za mało ruchliwym ale robił dobre wrażenie swoim przyjemnym, pełnym młodzieńczego zapału głosem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 stycznia.

(Z.). Giełda berlińska będzie jutro zamknięta z powodu 200-letniego jubileuszu istnienia królestwa pruskiego. Z tego powodu już dziś był ruch na giełdzie berlińskiej bardzo mały, co odbijało się niekorzystnie i na naszym targu, gdyż brak mu było nawet tej słabej podpory, jaką zazwyczaj stanowi spekulacya na targu berlińskim. Zanotować się godzi tylko ponowne potanienie gotówki w eskoncie prywatnym w Berlinie, gdzie oferowano ją dziś na $3^1/_2$%. Mimo tak niskiego eskontu, zapotrzebowanie gotówki było jednak niewielkie, przeciwnie do kas banku państwowego napływała masa pieniędzy jako zwroty krótkoterminowych pożyczek lombardowych, zaciągniętych na regulacyę rachunków zeszłorocznych na przeciąg dwóch tygodni. Mimo tego widocznego zmniejszenia się zapotrzebowania gotówki, wykluczoną jest rzeczą, ażeby bank niemiecki w najbliższym czasie obniżył swą stopę procentową, gdyż i kurs obcych dewiz i 5-procentowa stopa w Anglii nie pozwalają na to. Polepszenie się tendencyi na targu walorów węglowych trwa w dalszym ciągu. Podobno kopalnie w zagłębiu nadreńsko-westfalskiem, wobec zwiększonego zapotrzebowania węgla, postanowiły znieść uchwalone przed kilku tygodniami zmniejszenie produkcyi o 10%. Natomiast w Anglii węgiel wciąż spada w cenie, gdyż zapasy, jakimi rozporządzają handlarze węgla, są olbrzymie. Walory żelazne spadły dziś ponownie pod wpływem wiadomości o obniżeniu się kursu warrantów żelaznych w Glasgowie.— Trzyprocentowa pożyczka saska za kilka dni już wyłożona zostanie do subskrypcyi. Banki objęły ją po kursie 82·68 za 100, a publiczności ofiarują ją po 83·60. Natomiast niemiecka pożyczka państwowa podobno dopiero z początkiem przyszłego kwartału pojawi się na targu. — Z Sofii donoszą, że tymi dniami przybędą tam delegaci grupy banków francuskich celem prowadzenia z rządem dalszych układów o pożyczkę. Oprócz monopolu tytoniowego, odda Bułgarya także monopol solny i naftowy bankom w zastaw, a bliższego porozumienia się wymaga jeszcze kwestya, kto ma wykonywać kontrolę nad dochodami z tych monopolów, czy urzędnicy bułgarscy, czy też funkcyonaryusze, ustanowieni przez banki, pożyczające Bułgaryi pieniądze.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 661·50, węgierskie 667·00, Ynglobanki 268·00, Uniony 536·00, Bankvereiny 458·00, Länderbanki 405·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 469·00, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·15, austryacka złota 117·25, austr. renta wal. kor. 98·25, węgierska złota 117·00, węgierska renta wal. kor. 92·25, dukat 11·34, 20-franków. 19·16 1/2, 20-markówka 23·53. ruble 2·54 —.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 19 stycznia 1901.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·40 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto na termina 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5.90 do 6·20, owies obroczny na termina 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 14·00 do 14·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 5·80 do 6·25, bobik 6·00 do 6·25, hreczka 7·00 do 7·25, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 45·— do 80·—, tymotka 19·— do 25·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·25 do 17·50, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·75 do 17·—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi, że niebawem zacznie wychodzić *Dziennik rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych*, przeznaczony dla spraw, wchodzących w zakres działania tego ministerstwa, razem z osobnym dodatkiem, poświęconym sprawom państwowej administracyi weterynaryjnej. Założenie tego pisma ma na celu popieranie zadań administracyi politycznej, oraz informowanie ludności o nowych zarządzeniach w zakresie administracyi i ustroju państwowego. Pismo powyższe będzie organem dla całej politycznej administracyi, będzie dokładnym i zupełnym zbiorem wydawanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych norm, zbiorem orzeczeń trybunału państwowego, trybunału administracyjnego, wyroków najwyższego trybunału kasacyjnego, odnoszących się do administracyi politycznej, wreszcie decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych, dalej będzie zawierać rozmaite doniesienia o administracyi i władzach politycznych, oraz inne informacye.

Sofia 19 stycznia. Minister spraw zagranicznych Tonczew podał się do dymisyi, a książę dymisyę jego przyjął. Co do następcy jego, nie zapadła jeszcze decyzya

Nowy Jork 19 stycznia. Były prezydent Cleveland oświadczył na zgromadzeniu tutejszego Towarzystwa holenderskiego, że podbój wysp filipińskich przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych. Mówca porównał akcyę Stanów Zjednoczonych na Filipinach z postępowaniem Anglii w Afryce południowej i stanowczo potępił jedno i drugie.

Paryż 19 stycznia. Rada stanu odrzuciła rekurs Esterhazego, wniesiony z powodu wykluczenia go z armii.

Hamburg 19 stycznia. Na parowcu „Bergamon", który 15-go bm. przybył tu z Birmy, znaleziono między ładunkami wiele nieżywych szczurów, które natychmiast oddano do bakteryologicznego zbadania. Okręt poddano kwarantannie, zapisano również adresy wszystkich tych, którzy z okrętem się zetknęli. Wynik bakteryologicznych badań za kilka dni dopiero będzie ogłoszony.

Chojnice 19 stycznia. Dozorca cmentarza znalazł wczoraj w południe na cmentarzu żydowskim bieliznę gimnazyalisty Wintera.

Paryż 19 stycznia. Londyński korespondent dziennika *Matin* dowiedział się od jednego z członków gabinetu angielskiego, że rząd angielski teraz tak samo, jak przedtem, absolutnie nie przyjmie żadnego projektu pośrednictwa w zatargu południowo-afrykańskim, z jakiejkolwiekby strony projekt taki wyszedł. O sądzie rozjemczym mówią najgłośniej te narody, które od początku wojny zajęły najbardziej wrogie względem Anglii stanowisko. Zdanie się więc na sąd rozjemczy byłoby dla Anglii karą niczem niezasłużoną.

Kair 19 stycznia. W całym Egipcie panują gwałtowne burze i grady, które znaczne wyrządzają szkody. Na morzu zdarzyło się kilka katastrof okrętowych. Jak z dobrego źródła zapewniają, szerzy się w całej Azyi Mniejszej dżuma.

Wiedeń 19 stycznia. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Insbruku: Komisya sejmowa dla autonomii krajowej, wybrana przez sejm tyrolski wskutek żądań Włochów, ażeby przyznano Tyrolowi południowemu pewną odrębność, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem namiestnik oświadczył, że rząd wytrwa na swem stanowisku. Dla wypracowania projektu autonomii wybrano komitet ściślejszy złożony z czterech członków; weszli doń: Grabmayr, Kathrein, Wackernell i Bubnara. Referentem projektu wyznaczono p. Kathreina.

Konstantynopol 19 stycznia. Dziś odbędzie się zebranie wszystkich ambasadorów tutejszych celem naradzenia się nad sprawą sądu polubownego w przedmiocie turecko-greckiej konwencyi konsularnej.

Paryż 19 stycznia. W izbie deputowanych postawił Depante wniosek, ażeby zakazano odprawiania nabożeństw na otwarcie sesyi parlamentu i żądał nagłego traktowania tego wniosku.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że takie publiczne nabożeństwa są przewidziane w konkordacie i wcale nie sprzeciwiają się ustawie — poczem izba odrzuciła nagłość w ioſku 317 głosami przeciw 161.

Konstantynopol 19 stycznia. Ponieważ od 10 dni nie było tu już podejrzanego wypadku zasłabnięcia, przeto od wczoraj wszystkie okręty, odjeżdżające stąd, otrzymują „paszport zdrowia".

Londyn 19 stycznia. Komunikat rządowy ogłasza: Wielkie natężenie sił w roku ostatnim nadwerężyło nieco system nerwowy królowej. Lekarze zatem uważali za stosowne poradzić, ażeby królowa w apartamentach swych używała zupełnego spokoju i obecnie trzymała się zdala od spraw urzędowych.

Berlin 19 stycznia. Z powodu jubileuszu pruskiego giełda była zamknięta.

Berlin 19 stycznia. Miasto było wczoraj świetnie udekorowane. Giełda, banki i urzędy zamknięte. Rano cesarz witany owacyjnie przez publiczność złożył wieńce u stóp pomników Fryderyka I i Wilhelma I. Następnie przyjmował zastępców obcych mocarstw i deputacye. Po nabożeństwie odbył się w zamku obiad galowy, podczas którego cesarz rozdzielił wiele odznaczeń. Rozkaz gabinetowy cesarza wydany do wojska i marynarki wyraża nadzieję, że Niemcy nie potrzebują obawiać się żadnej burzy, dopóki armia i marynarka będą przejęte takim duchem jak obecnie. Przy uczcie orderowej arcyksiążę Franciszek Ferdynand siedział po lewej stronie cesarzowej, a ambasador Schegyenyi po lewej stronie hr. Bülowa. Podczas uczty cesarz wychylił toast na cześć nowo pasowanych rycerzy. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane.

W operze odbyło się galowe przedstawienie. Przybył na nie dwór i dygnitarze. W pierwszej parze cesarzowę prowadził arcyksiążę Ferdynand, w drugiej parze cesarz Wilhelm wielką księżnę badeńską.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał o kwadrans na 12 w nocy; odprowadził go na dworzec następca tronu niemieckiego.

Frankfurt 19 stycznia. Z powodu jubileuszu pruskiego giełda była zamknięta.

Wiedeń 19 stycznia. Z kuryi wielkiej własności Dolnej Austryi wybrani posłami do Rady państwa: kandydaci stronnictwa wiernokonstytucyjnego br. Doblhoff, br. Kielmannsegg, Eltz, br. Skrbensky, br. Freudenthal i Aerenfeld, tudzież br. Ludwigstorff z partyi centrum i prałat Dungl, konserwatysta.

Budapeszt 19 stycznia. Dziś dokonał profesor dr. Sonnenburg z Berlina w asystencyi wielu lekarzy operacyi na ministrze honwedów, baronie Fejerwarym, który cierpiał na zwężenie ślepej kiszki. Operacya powiodła się szczęśliwie. Stan zdrowia br. Fejerwary'ego jest pomyślny. Prezydent ministrów Szell wielokrotnie w ciągu przedpołudnia dowiadywał się o stan pacyenta i natychmiast zdawał relacyę Cesarzowi.

Wiedeń 19 stycznia. Dziś ogłoszono orzeczenie trybunału państwa w sprawie zażaleń wniesionych przez dwóch gr. kat. proboszczów w Galicyi w sprawie językowej. Mianowicie gr. kat. proboszcz w Odrzechowej w pow. sanockim i gr. kat. proboszcz w Rawie ruskiej, gdy od pierwszego starostwo w Sanoku, od drugiego zaś sąd powiatowy w Jarosławiu zażądały wyciągu z ksiąg metrykalnych, odmówili wydania żądanych wyciągów, ponieważ pisma starostwa, względnie sądu powiatowego, były wystosowane w języku polskim, a nie w języku ruskim i nie ruskiem pismem. Gdy nałożono na nich grzywnę, wnieśli rekurs do namiestnictwa, następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ponieważ jednak te władze orzekły, że gr. kat. urząd parafialny obowiązany był wydać żądany odeń wyciąg metrykalny, gdyż język polski jest językiem urzędowym a prowadzenie metryk jest obowiązkiem urzędowym proboszczów, wspomniani proboszczowie wnieśli ten konflikt prawny w formie zażalenia do trybunału państwa.

Zażalenie było przedmiotem rozprawy przed trybunałem pod przewodnictwem dra Ungra w dniu 16 bm., a ogłoszone dziś orzeczenie trybunału, odrzucając zażalenie, potwierdziło wydaną poprzednio przez ministerstwo niekorzystną dla proboszczów decyzyę. W motywach orzeczenia stwierdzono, że prowadzący metryki proboszczowie są w tym charakterze swoim podwładnymi organami państwowych władz politycznych.

Paryż 19 stycznia. *Figaro* donosi: Stan zdrowia członka Akademii księcia Alberta Broglie, który od dłuższego czasu cierpi na chorobę płuc, jest beznadziejny. Książę przyjął już ostatnie św. sakramenta.

Poznań 19 stycznia. Centralny polski komitet wyborczy postawił kandydaturę adwokata dra Bernarda Chrzanowskiego na posła do parlamentu niemieckiego z miasta Poznania.

Poznań 19 stycznia. Polscy posłowie wnieśli w parlamencie niemieckim interpelacyę w sprawie zarządzeń w duchu hakatystycznym na pocztach w Poznańskiem.

Kraków 19 stycznia. Dziś przedpołudniem odbyło się poświęcenie kliniki chorób wewnętrznych prof. dra Korczyńskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Łabaj.

Wypadki w Chinach.

Petersburg 19 stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Rosyjsko-chiński bank w Pekinie rozdzielił w imieniu cara pomiędzy ubogą ludność chińską, oprócz znacznej ilości ryżu, 12 tysięcy ciepłych ubrań, co dotychczas czynił rząd chiński. Niebawem ma być jeszcze 1000 ubiorów rozdanych.

Paryż 19 stycznia. Na radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé podał do wiadomości, że pełnomocnicy chińscy wręczyli we czwartek zastępcom mocarstw zaopatrzony w pieczęć cesarską dekret cesarza chińskiego, wyrażający zgodę na zawarte we wspólnej nocie warunki.

Minister marynarki Lanessan oświadczył, że kwestyę zdobyczy wojennych, odesłanych z Chin do Francyi, już załatwiono.

HOTEL IMPERIAL

Przyjechali dnia 19 stycznia. JE. hr. W. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. F. Gamski z Jezierzan. O. Loebenstein z Wiednia. F. Berent i S. Vadas z Pragi. Z. Deutter z Budapesztu. K. Chronicz z Kimpolung. J. Schultz z Florisdorfu. T. Gawroński z Łańcuta. O. Przyszlak z Radowiec. K. Olszański z Krakowa. Z. Fleischer z Rawy. T. Katorski z Sadagóry. W. Klaus z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 19 stycznia. Hr. Dunin Borkowska z Mielnicy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. W. Greck z Rosyi. M. Kariejew z Petersburga. M. Torosiewicz z Kujdaniec. J. Epiech z Krakowa. G. Christof z Przemyśla. A. Prock z Lincu. R. Potworowski z Koropca. M. Rylska z Uhrynowa. W. Bieńkowscy z Królestwa. W. Kozłowski z Niżankowic. J. Bogdanowicz z Kossowa. J. Teltsch z Stanisławowa. T. Slawik z Krosna. Dr. E. Brzeziński z Piewny. Dr. L. Kehlmann z Czerniowiec.

HOTEL „VICTORIA"

Przyjechali dnia 19 stycznia. JE. Waśniewski i ks. Świtalski z Stryja. Ks. Pietrowski z Skałatu. J. Baron z Przemyśl[illegible]. Stern z Budapesztu. Dr. Krongold z Krakowa. Ks. Tatrzański z Jarosławia. Ks. Podoliński z Tarnowa. W. Pasławski z Drohobycza. B. Wolniewicz z Galicyi. D. Hanuszczak z Osmołody. E. Dicker, F. Kun, F. zHerschmann i J. Pollentz z Wiednia. A. Tislowitz Krakowa. S. Niemczewski z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 19-go stycznia. K. Popiel z Szczakowy. J. Gratochel z Buska. J. Kunaszowski z Waręża. F. Hanuszkiewicz z Radymna. J. Nemastel z Mostów Wielkich. M. Horodyska ze Strzelisk. Z. Zieliński ze Sambora. A. Noelowie z Sosolówki. N. Kiełczewscy z Królestwa. J. Jelinek z Glinian. M. Niewiadomski z Kołomyi. M. Klonowicz z Kołomyi. S. Wiktor z Oświęcima. A. Wisniowski z Krakowa.

NADESŁANE.

Prawnie zarejestrowana

marka ochronna

Sławna w świecie rosyjska herbata **karawanowa** braci K. & C. POPOFF w Moskwie. najlepsza marka dostawcy kilku dworów europejskich. — W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich lepszych handlach.

KONIAK LECZNICZY.

Czysty destylat z wina. LA SALAMANDRE TRADE MARK Kapitał 4.000.000 franków

Société des Propriétaires Vinicoles de Cognac (Towarzystwo zjednoczonych właścicieli winnic w Cognac). Dyrekcya: **J. G. Monnet & Co., Cognac.** Założony 1838

Skład główny **C. Trau,** ck. nadworny handel herbaty i rumu Wiedeń I Wollzeile 1.

Na składzie we wszystkich lepszych handlach delikatesów i korzennych.

Sapomenthol (Maść sapomentholowa) nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło **Tarnowa.**

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny **1** kor. **40** hal., słoik duży **5** kor. — Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli".**

Dr. Bronisław Błażejowski

adwokat we Lwowie

przeniósł kancelaryę pod **nr. 3 Łyczakowska.**

Już wyszedł

„ROCZNIK FINANSOWY" na rok 1901

jako **bezpłatny** dodatek

do Gazety Losowań i Handlowej

„MERKURY"

Adres Administracyi: **Kraków**. Rynek gł. 5.

Nowi abonenci, którzy nadeślą prenumeratę roczną 3 K. 60 h., lub półroczną 1 K. 80 h. otrzymają **„Rocznik" bezpłatnie.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Polską gazetę losowań

„Nadzieja"

wydaje dom bankowy

Augusta Schellenberga i Syna

we Lwowie ulica Karola Ludwika 1.

Do numeru styczniowego dodano wykaz wszystkich dotychczas ciągniętych a nie podniesionych losów i papierów wartościowych. Prenumerata roczna we Lwowie K. 3.40; na prowincyi K. 3.60.

Wiedeń 19 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 24·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·60—41·80.

Paryż 19 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·75. Mąka („Fleur de Paris") 24·45.

Rewizye losowań Listów zastawnych, Obligacyi i losów przeprowadzają bezpłatnie SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Skład główny
Ludwika Stadtmüllera
hurtowny skład win we Lwowie.

Vin de Champagne:

Doux słodkie | **England** półsłodkie | **Sec** mocne | **Dry England** bardzo mocne | **Brut** zupełnie mocne.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2., filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej,

Losy, gdziekolwiek zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnej wartości kursowej. Na żądanie odsprzedaje się te same losy (te same serye i numera) na dogodne raty miesięczne. Prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty. Dom bankowy **Wiktor Chajes i Sp.** Lwów, ulica Sykstuska l. 8. Prosimy żądać prospektów.

Sprzedam kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.

Dr. Bronisław Błażejowski, adwokat we Lwowie, przeniósł kancelaryę pod Nro 3, Łyczakowska.

Potaniała słonina pół kilo 38 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie **ul. Batorego l. 2.**

Zyblikiewicza 37 I piętro 5 pokoi, kuchnia, przedpokój i wozownia od 1 kwietnia do wynajęcia. **2 pokoje,** kuchnia, spiżarka na 2-giem piętrze od 1 lutego do wynajęcia.

PORTRET
ks. Metropolity
Andrzeja Szeptyckiego

można otrzymać u ks. Edwarda Kosanowskiego w Rudzie, poczta Ruda-Kochawina w cenie 6 koron.

Służbę wszelkiego rodzaju, tak męską jak i żeńską dostarcza Biuro **K. Pietruskiego** Lwów, Sykstuska l. 26.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Tablice lane z cynku i grawirowane, oraz wszelkie w zakres wchodzące grawury na metalach wykonuje artystyczny Zakład rytowniczy **A. Zigmanna**, Lwów, Sykstuska 14.

10 centów opustu daje przy każdym gatunku kawy od kilograma **tylko** Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2.

Inteligentna, przystojna panna, lat 22, na stałem stanowisku rządowem (na prowincyi), podałaby rękę jako towarzyszka życia nawet starszemu lecz inteligentnemu mężczyźnie i seryo myślącemu. Listy nieanonimowe pod „Kalina" do Ekspedycyi anonsów "Impresa" Lwów, z dołączeniem porta na dalszą wysyłkę.

Niezbędne dla każdego skrzypka! Pierwsza gruntowna metoda nadawania barwy tonom skrzypcowym, regulowanie, zmienianie i uszlachetnianie tonów. Wysyłka za nadesłaniem 90 ct. Lwów, ulica Mickiewicza 22.

Agronom teoretyczny i praktyczny, kaucya na żądanie, poszukuje posady od 1 kwietnia lub lipca. Łaskawe zgłoszenia A. B. poste restante Busk.

Ekonom, kawaler, lat 26, z chlubnemi rekomendacyami z większych zarządów dóbr, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr, Putiatycze poczta Sądowa Wisznia.

EKONOM

młody, lat 37, z praktyką 20-letnią, obecnie na posadzie 5 lat, poszukuje posady na ordynaryę od 1-go kwietnia lub 1-go lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod lit. N. N. 1000 Ajencya dzienników Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.

Czarodziejka. Okropny niepokój. Co się dzieje. Słów parę dla uspokojenia, proszę, bardzo proszę. Cóż Pani na me zapytanie. Muszę się zaraz decydować. Pa z posłanniczką.

Zarząd Wojtkowej o. p. i stacya **Lipica dolna** sprzedaje **Soję czarną** 20 kor. **Koniczynę czerwoną** i białą bez kanianki 65 kor. **Bobik** i owies nasienny 6 kor. 50 h. **Makuchy** siemienne 4 kor. za 50 kilo loco stacya.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów
Lwów, plac Maryacki l. 7
(róg ul. Kopernika).

Rozpacz!

Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą od lat 7, boki jego odleżały. To mąż chorej od 2 lat żony i ojciec 3 drobnych dziatek, pozostający bez utrzymania. Gdy świat przeklętym został na zawsze nieomylnem słowem Chrystusa, towarzystwem wyborowem Sercu Jego najmilszem są biedni, pokorni, cierpiący i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi", mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili". Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o łaskawe, choćby najskromniejsze datki, które proszę łaskawie przesyłać: Ajencya dzienników, Lwów, pasaż Hausmana 9.

Powyższą prośbę potwierdził urząd parafialny Ustrobna, poczta Krosno.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

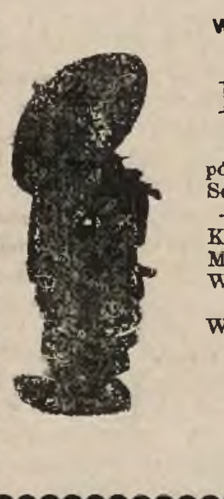
Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA
aptekarza w Stockerau

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład:
Apteka ziemska JULIUSZA SCHAUMANNA w Stockerau.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca HERBATĘ zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

Cudem przemysłu



jest poniżej podany wspaniały garnitur, z prawdziwego srebrnego metalu „Britania", składający się z **52** sztuk, po nienormalnie niskiej cenie **13 kor. 20 h.**

6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania", z prawdziwą angielską klingą,
6 sztuk z amer. srebra „Britania" widelców z jednego kawałka,
12 sztuk łyżek stołowych z amerykańskiego srebra „Britania",
12 sztuk łyżeczek do kawy z amerykańskiego srebra „Britania",
1 chochla do zup z amerykańskiego srebra „Britania",
1 chochelka do mleka z amerykańskiego srebra „Britania",
2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
6 sztuk najlepszych nożyków do owoców z rączką porcelanową,
6 sztuk najlepszych widelców do owoców z porcelanową rączką,
52 sztuk razem **13 K. 20 h.**

Powyższe **52** przedmiotów możemy odstąpić za minimalną cenę **13 K. 20 h.** Srebro „Britania" jest zupełnie białym metalem, który zachowuje połysk srebra przez 25 lat, za co się gwarantuje. Dla najlepszego dowodu, że ten inserat opiera się **na rzeczywistej prawdzie,** podajemy następujące

publiczne oświadczenie

W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur „Britania" był nieodpowiednim, zwrócimy bezzwłocznie zapłaconą należytość. Ktokolwiek tylko potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje się jako

PODAREK
weselny i okolicznościowy

dla **hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.**

Dostać można tylko

w domu eksportowym RIX'a

Stowarzyszenia domu nauczycieli itd., zaprotokołowana firma, istniejąca od 30 lat.

Wiedeń II/21 Praterstrasse 16.

Wysyła się za pobraniem lub za poprzedniem wysłaniem pieniędzy.
Prawdziwe tylko z marką ochronną.
Posiedamy liczne listy pochwalne.
BRITANIA SILBER
(S. P. 17|XI).

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól **Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

Puder książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe K. 2, z łabędziem K. 3, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 240 z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne

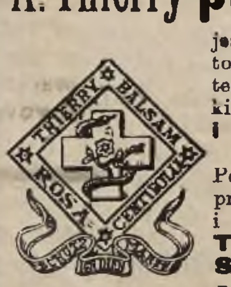
usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękknienie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówką 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
2 tomy illustrowane.

KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści
Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.
Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

W koncesyonowanej
szkole tańców
Praksedy z Sozańskich
Stengel
Rynek l. 8, I piętro

istniejącej od roku 1874, zaszczyconej najwyższem uznaniem i względami **Ich c. i k. Wys. Arcyks. Salwatorów**, odbywają się ćwiczenia zbiorowe, dla umiejących tańczyć **każdej soboty;** początek o 8-mej wieczór.

W innych dniach tygodnia lekcye zbiorowe lub w osobnych kółkach, dla początkujących w własnym salonie, pensyonatach i zakładach naukowych.

Wpisy codziennie od godziny 5-tej wieczorem.

TRAN rybi
leczniczy

sprzedaję pp. aptykarzom, drogerom, sklepom korzennym i prywatnym partyom po cenach najprzystępniejszych

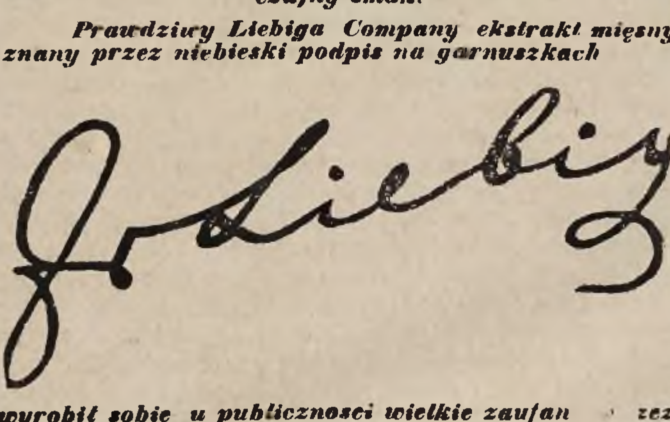
W. Czopp
Żółkiewska 2.

Liebiga
Company
Ekstrakt mięsny,



nie brakuje dziś w żadnem gospodarstwie, gdzie prowadzona jest prawdziwie dobra kuchnia. Z czystego mięsa, najlepszego gatunku sporządzony, poprawia i posila natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne, które dostają przez dodanie Liebiga ekstraktu mięsnego nadzwyczajny smak.

Prawdziwy Liebiga Company ekstrakt mięsny znany przez niebieski podpis na garnuszkach



wyrobił sobie u publiczności wielkie zaufan[ie] [prz]ez swój znakomity gatunek i zaufanie to [...] się utrzymuje.

Wielkie ciągnienie wygran
już dnia 1-go lutego 1901

przy której także z małą wpłatą miesięczną udział brać można.

1. Los państwowy z roku 1860 nom. złr. 100.
Główne wygrane: K. 600.000, K. 120 000.
Ciągnienie: **1-go lutego**, 1-go maja, 1-go sierpnia, 1-go listopada.
Sprzedaję na 36 rat miesięcznych po 11 koron 20 halerzy.

1. 3% Los turecki nom. 400 franków.
Główne wygrane franków 600.000, 300.000.
6 ciągnień rocznie, najbliższe ciągnienie 1-go lutego
Sprzedaję: na 34 rat miesięcznych po 4 koron.

3. Losy włoskiego czerwonego krzyża.
Główne wygrane Lire 35.000, 20 000.
4 ciągnienia rocznie, najbliższe 1-go lutego.
21 raty miesięczne po 2 K. 50 h.

Po przesłaniu pierwszej raty przekazem pocztowym kupujący nabywa wyłączne prawo gry. Następne raty posyła się czekami pocztowemi bez opłaty porta

Dom bankowy Aleks. Suchanek
Berno (mor.) ul. Ferdynanda 39.

KAPUZY

najmodniejsze okrycie głowy dla pań i panienek, niezbędne do teatru, na koncert, raut, bal lub wizytę, czysto jedwabne 5·50.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, pl. Maryacki l. 8 (róg Hatmańskiej).

ARTUR KOSCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 1/2 lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10.
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Marka ochronna: **Kotwica**
LINIMENT. CAPS. COMP.
z RICHTERA apteki w PRADZE,

uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w** wszystkich aptekach po cenie 80 **ct.**, Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby jak są chemicznie czyszczone i prasowane, wyglądają jak nowe

w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie czyszczenia plam

Szymona Weissa
tylko ul. Kopernika 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilka godzin.
Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Już wyszła z druku
Księga adresowa m. Lwowa
(rocznik V)
na rok 1901

na wzór wiedeńskiego wydawnictwa Lehmana redagowana, zawiera adresy mieszkańców stolicy oraz krajowych firm fabrycznych. **Do nabycia w księgarniach i administracyi przy ulicy Grottgera l. 3.**
Cena egzemplarza z przesyłką
4 K. 80 h.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 408.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem **we Lwowie przy placu Unii Brzeskiej 8**

Pracownię wagarską

Wykonuję wagi aptekarskie, złotnicze, kupieckie, dziesiętne i setne i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące roboty mechaniczne, reperacye i wycementowania w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. O liczne odwiedziny uprasza z głębokiem poważaniem

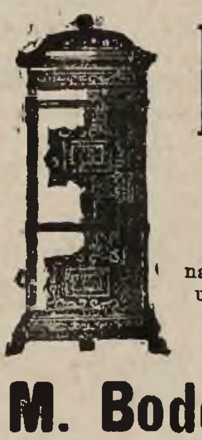
Jakób Ehrenfeld
warstat mechaniczny i specyalista wyrobu wag.
Lwów, pl. Unii Brzeskiej 8.

POLECAM
franko franko

Brutto:		K.	hal.
5 klg.	bryndzy świeżej	7	20
5 „	dakteli najcelniejsz.	10	80
5 „	„ celnych	5	50
5 „	fig sułtańskich I	7	25
5 „	kawy Nilgerio I	19	—
5 „	„ Cuba I	18	—
5 „	„ Santos I	14	50
5 „	kalafiorów 5—6 szt.	4	—
5 „	miodu patoki I	7	50
5 „	powideł bośniackich	4	—
5 „	śliwek suszonych bośniackich I 70 i 80	4·20—4·—	
5 klg.	śliwek suszonych bośniackich I 95	3	70
5 klg.	smalcu świeżego I	7·20—7·60	
5 „	słoniny solonej I	6·60—7·—	
5 „	„ wędzonej I	7·20—7·50	
5 „	„ papryk. I	7.40—7.60	
5 „	7 paczek świec stear. I	6·80	
5 „	salami świeżej I	15. do 15·60	

Towary wysyłam świeże i wyborowe. Upraszam o łaskawe liczne zlecenia i pozostaję z poważaniem
Tomasz Gurowicz
Budapeszt, IV. Bastya utcza 20.
Cenniki wysyłam franko.

Węgle o 50% taniej
przez
Przeciągle palące — regul. napełn.



PIECE
Kuchnie oszczędności

najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie
Wien, V, Siebenbrungasse 44.
Telefon 8398.
Budapest, Prag, Graz.

Kwizdy korneuburski proszek pokarmowy dla bydła.



Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** prawie we wszystkich stajniach w użyciu, przy **braku chęci do żarcia, złego trawienia, dla ulepszenia mleka i powiększenia obfitości mleka** krów. Cena całego pudełka 1 k. 40 h. pół pudełka 70 h. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda** c. i k. austro węgierski, król. rumuński i ks. bułgarski dostawca nadworny.
Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Hotel Beatrix
Wien, III Hauptstrasse 10
przy centralnym dworcu kolei państw.
Nowo otworzony.
Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.